Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

31. LIPCA 1925.

NR. 174. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Ugruntowanie dostępu do morza.

O radykalne oczyszczenie Pomorza z optantów niemieckich.

Warszawa. (PAT) Przesiedlanie optantów polskich z Niemiec trwa bez przerwy. Poczynając od 14 lipca b. r., dotychczas przyjechały dwa duże transporty, liczące po kilkaset osób. Do 1-go lipca b. r. mają jeszcze przybyć dwa większe transporty, liczące każdy około 500 osób. Główne masy optantów polskich przybywają w mniejszych grupach lub pojedynczo. Do dnia 25 lipca przyjechało z Niemiec około 2000 osób.

Wobec lojalnego dopełnienia terminu konwencji wiedeńskiej, t. j. zakończenia przesiedlania optantów polskich do dnia 1-go sierpnia r. b., nie będą obywatele polscy narażeni na przymusowe przesiedlanie ze strony władz niemieckich. Ze swej strony poczynił rząd niemiecki u rządu polsk. kroki, celem uzgodnienia akcji powrotu niemieckich optantów z Polski do Niemiec, których główne punkty przyjęcia są w Tczewie i Chojnicach. Dwa pierwsze pociągi z optantami niemieckimi wyruszyły już onegdaj z Poznania.

Podczas gdy optanci polscy zgodnie z obowiązującą konwencją z roku ubiegłego lojalnie opuszczają terytorjum Rzeszy, niemiecka prasa podniosła gwałtowne alarmy, protesty i skargi na „ucisk" i „prześladowanie" Niemców w Polsce. Wydalenie ich z granic Polski nazywa „Neue Freie Presse" „czynem nieludzkim, który wywrze przykre wrażenie w świecie cywilizowanym", w podobnym duchu artykuły zamieszcza „Kattowitzer-Zeitung" i szereg innych pism hakatystycznych.

Alarmy te są zrozumiałe. Niemcy w Poznańskiem i na Pomorzu, którzy optowali na rzecz Niemiec, są elementem w organiźmie państwowym polskim — wybitnie destrukcyjnym. Jest to ta awangarda germanizmu, która ma torować drogę niemieckiemu „Drang nach Osten", która była atutem dla pretensyj niemieckich zmierzających do obalenia traktatu wersalskiego i rewizji naszych zachodnich granic. Nie wiąże ich nic z Polską, wszak oświadczyli się wyraźnie za przynależnością do Rzeszy niemieckiej. Któż to tworzył te liczne organizacje na pół, albo całkowicie szpiegowskie na Pomorzu, które epilog swój znajdywały w głośnych procesach toruńskich, skąd rekrutowały się szeregi odwetowych tajnych stowarzyszeń Stahlhelmu i Deutschtumsbundu, jak nie z pośród tych trzydziestu tysięcy niemieckich optantów, którzy dziś krzyczą, że się im krzywda dzieje?

Jeżeli kiedykolwiek, to w tym wypadku stanowisko Polski musi być nieugięte. Wchodzi tu bowiem w grę kwestja polskości tych ziem, które gwarantują nam dostęp do morza. Miasta są już w olbrzymiej większości spolonizowane, niemiecką w znacznej mierze pozostała jeszcze wieś. I ona musi być czysto polską!

Wyjazd optantów nastąpić ma — w myśl umowy wiedeńskiej — w trzech terminach, dla trzech różnych grup. Pierwsza grupa, t. j. ci, którzy nie posiadają gruntu, przesiedlić się mają do 1 sierpnia; drugą grupę stanowią właściciele ziemi w okręgach fortecznych i okręgach pogranicznych, wreszcie trzecią — inni posiadacze ziemi.

Terminy te znane były Niemcom od roku; że nie przygotowali się do wyjazdu, to jest ich winą, oraz konsula niemieckiego w Poznaniu, który bałamucił optantów obietnicami, że nie będą musieli wyjechać z Polski.

Z ubolewaniem stwierdzić należy, że do władz krajowych wpłynęło ostatnio tysiące wniosków polskich, w których obywatele Polacy zabiegają w sprawach optantów niemieckich, prosząc o pozostawienie ich w Polsce. Oburzającem jest, iż w rzędzie tych służalców niemieckich stanęli nawet obywatele skądinąd poważni, cieszący się jak najlepszą opinją. Są to fakty smutne i upokarzające, świadczące o bezgranicznej głupocie i braku charakteru pewnych jednostek.

Sprawa bowiem wydalenia niemieckich optantów z Polski jest sprawą polskiej racji stanu.

Pomorze musi być gruntownie oczyszczone z Niemców. **j. w.**

O reformę sądów przysięgłych.

Opinje prof. Parczewskiego i Bossowskiego.

W wileńskiem Towarzystwie Prawniczem wygłosił prof. Alfons Parczewski odczyt o sądach przysięgłych. Referent oświadczył się naogół przeciw instytucji sądów przysięgłych, gdyż obecny sędzia państwowy w państwie konstytucyjnem jest dostatecznie niezawisłym i sam ze społeczeństwem związanym; poszukiwanie zatem przeciwwagi elementu społecznego sumienia w przysięgłych jest zupełnie zbędnem. Jest nawet szkodliwem ze względu na rozwinięte w społeczeństwie partyjnictwo, którego sympaje i antypatje mogą oddziaływać na rezultat werdyktów. W województwach wschodnich, wobec gangreny bolszewickiej wdzierającej się od wschodu, wprowadzenie sądów przysięgłych byłoby katastrofą.

Jednak art. 83 Konstytucji przewiduje u nas wprowadzenie sądów przysięgłych. By zmniejszyć ich szkodliwość, proponuje prof. Parczewski oparcie ich na następujących podstawach: 1) cenzus do pełnienia obowiązków przysięgłego, 2) układanie listy na serję nie przez losowanie, lecz w drodze powoływania przez specjalne komplety, 3) nieliczny komplet przysięgłych, 4) wspólne przez nich z sędziami państwowymi rozstrzyganie pytań winy i kary.

W dyskusji nad referatem prof. Bossowski przedstawił swe obserwacje nad funkcjonowaniem sądów przysięgłych w Galicji. Wadą sądów przysięgłych jest litość nad oskarżonym, popychająca sędziów do uwolnienia nawet ludzi rzeczywiście winnych, następnie nieznajomość prawa i brak udziału w wymiarze kary, co prowadzi do tego, że sędziowie przysięgli niejednokrotnie zatwierdzali pytanie dodatkowe co do niepoczytalności sprawcy celem złagodzenia kary i byli niezmiernie zdumieni, gdy następnie słyszeli wyrok uwalniający trybunału. Za największą wadę sądów przysięgłych w ich obecnej postaci uważa on jednak uwolnienie sędziów przysięgłych od konieczności uzasadnienia swego werdyktu. Skutkiem tego sędziowie przysięgli nie czują się sługami prawa. Zanika wśród nich poczucie odpowiedzialności, przy wydawaniu werdyktu kierują się sami sympatjami czy antypatjami tak, że ława sędziów przysięgłych staje się niejednokrotnie „przedłużeniem trotuaru", a werdykt wyrazem nastroju opinji, lecz bynajmniej nie stwierdzeniem faktu winy lub niewinności.

Treść numeru:

Trójka komunistyczna przed sądem doraźnym.

Warszawa. (AW.) Został już wyznaczony komplet sądu doraźnego przed którym staną 19 sierpnia 3 komuniści, którzy wywołali krwawe zajścia na ulicach miasta. Obrony ich podjął się adwokat Dursaz. Prócz tego bronić ich będzie dwóch obrońców z urzędu.

Dochodzenia w sprawie wypadku „Kaszuba".

Gdańsk. (PAT.) Po wydobyciu w dniu wczorajszym zatopionego torpedowca polskiego „Kaszub" stwierdzono, że powodem wypadku był wybuch kotła. Dotąd jednak nie zdołano ustalić przyczyny eksplozji. Komisja, delegowana przez Dowództwo floty do Gdańska prowadzi w dalszym ciągu energiczne dochodzenie.

GEN. HALLER W GDYNI.

Gdynia. (AW.) Do Gdyni przybył gen. Haller owacyjnie witany przez ludność i odebrał raport od komendanta floty Unruga.

—oOo—

Z wojny handlowej z Niemcami

CIĄGNIE KORZYŚCI GDAŃSK.

Gdańsk. (AW) „Danziger Rundschau" pomieszcza ciekawą notatkę o wpływie wojny gospodarczej polsko-niemieckiej na stosunki gospodarcze w Gdańsku. Oto, wedle autora, stosunki te znacznie się poprawiły, do czego w wielkiej mierze przyczynił się eksport węgla polskiego do Włoch. Pozatem orjentacja firm polskich zaczyna się zwracać już nie Hamburg, lecz na Gdańsk. Z drugiej strony fakty te wskazują, że przyszłość gospodarcza Gdańska leży jedynie we współpracy z Polską.

—oOo—

KRASIN DO LONDYNU, RAKOWSKI DO PARYŻA.

Paryż. (PAT.) Wedle doniesienia „Matina" z Moskwy krążą pogłoski, że obecny ambasador rosyjski w Paryżu Krasin obejmie wkrótce stanowisko ambasadora w Londynie, a dotychczasowy w Londynie Rakowski zostanie przeniesiony w tym samym charakterze do Paryża.

—oOo—

BELGJA PŁACI DŁUGI.

Bruksela. (PAT) Misja belgijska dla prowadzenia rokowań w sprawie długów Belgji w Stanach Zjednoczonych odjechała dzisiaj do Stanów Zjednoczonych.

—oOo—

Z Anglją trzeba postępować ostrożnie...

Ostrzega „Ere Nouvelle".

Paryż. (AW.). „Ere Nouvelle" pisze, że koncesje angielskie na rzecz Francji mają być okupione ustępstwami Francji z Azji. Dziennik twierdzi, że instrukcje w tej sprawie odeszły już do ambasady angielskiej w Paryżu. Dziennik ostrzega Brianda, by nie posunął się zadaleko i wskazuje na możliwe szkodliwe dla Francji następstwa takiej polityki, zwłaszcza w Chinach.

—oOo—

Swamscott. (PAT.). W rezydencji letniej prezydenta Coolidge'a zakomunikowano dzisiaj, że, zdaniem prezydenta, dojście do skutku europejskiego paktu gwarancyjnego utworzy szerszą podstawę do dalszego rozbrojenia. Doniesienie, że prezydent zaniechał nadziei, co do dalszej konferencji rozbrojeniowej jest dementowane. Wyrażają przytem opinję, że stosunki w Europie jeszcze nie nadają się do odbycia takiej konferencji. Zapewniają, że prezydent Coolidge gotów jest czekać, aż sytuacja się ustabilizuje. Zdaniem jego, kwestja rozbrojenia nie będzie załatwiona przez pakt gwarancyjny i będzie musiała być przedmiotem przyszłej dyskusji.

Gorące przyjęcie min. Skrzyńskiego w Detroit.

Detroit. (PAT) Wczoraj o godzinie 11 rano minister Skrzyński został uroczyście przyjęty na ratuszu przez burmistrza Smitha wobec grona członków rad municypalnych, licznych delegatów, oraz tłumnie zebranej publiczności.

Burmistrz Smith, przyozdobiony wstążeczką o polskich barwach narodowych, witając ministra, powiedział: Wielki to zaszczyt dla mnie powitać oficjalnie ministra spraw zagranicznych Polski. Detroit wśród swoich obywateli liczy z górą 30.000 obywateli pochodzenia polskiego, stanowiących jeden z najcenniejszych żywiołów ludności naszego miasta. Są oni wzorowymi obywatelami amerykańskimi, bardzo wysoko cenionymi, dzięki swej pracowitości i zacności.

Po burmistrzu Smithie przemawiał imieniem Rady miejskiej prezes Rady, Bradley, przyczem oświadczył: Dumni jesteśmy z naszych współobywateli polskich, którzy w tak wysokim stopniu przyczynili się do dobrobytu i pomyślności naszego miasta. My wszyscy tutaj jesteśmy w zupełności świadomi sytuacji, w jakiej znajduje się Polska, oraz tych licznych trudności, z jakiemi musi ona walczyć u progu świeżo odzyskanej niepodległości, Wiemy też, że dokonała ona wręcz cudu, skoro podźwignęła się i odbudowała w tak krótkim czasie.

W odpowiedzi na powyższe oświadczenia minister Skrzyński wygłosił dłuższą mowę, w której przedewszystkiem wyraził uznanie dla miasta Detroit, zwłaszcza za jego zmysł organizacyjny, oraz dał wyraz swemu głębokiemu zadowoleniu z tego powodu, że tak liczne rzesze robotników polskich są zajęte w przemyśle w Detroit. Następnie minister nakreślił rozwój gospodarczy i finansowy Polski od chwili zawieszenia broni, aż do chwili obecnej.

Po zakończeniu przyjęcia na ratuszu, minister Skrzyński, w otoczeniu burmistrza Smitha, licznych delegacyj, oraz tłumu publiczności, udał się do pomnika, wzniesionego na cześć poległych żołnierzy i marynarzy amerykańskich, gdzie złożył wieniec.

Min. Skrzyński otrzymuje wiele zaproszeń.

Warszawa. (AW.). Donoszą tu, że do ministra Skrzyńskiego napływają wciąż nowe depesze, zapraszające go do zwiedzania większych miast amerykańskich, jednak z powodu braku czasu minister nie będzie mógł zadość uczynić tym prośbom. Onegdaj min. Skrzyński zwiedził zakłady Forda w Detroit, zatrudniające 400 tysięcy robotników.

Minister wyjechał do Wiliamstown.

Detroit. (PAT.) Wieczorem komitet przyjęcia wydał bankiet na cześć ministra Skrzyńskiego. Burmistrz Smith w wygłoszonej mowie gorąco dziękował ministrowi Skrzyńskiemu za wizytę, złożoną miastu, które żywi dla Polski gorące uczucia sympatji, a gdyby okazała się potrzeba, Polska znalazłaby w ludności Detroit oparcie zarówno moralne jak i materjalne, płynące z serc jej oddanych.

W swej odpowiedzi minister Skrzyński zaznaczył, że jest głęboko wzruszony tem tak sordecznem przyjęciem zgotowanem przedstawicielowi Polski. O godzinie 19 minister Skrzyński odjechał do Wiliamstown, serdecznie żegnany na dworcu przez tłumnie zebraną publiczność. Do samego wagonu odprowadził ministra burmistrz Smith, w gronie najwybitniejszych przedstawicieli miasta.

Detroit. (PAT.) W miejscowej prasie angielskiej i polskiej ukazał się wywiad ministra Skrzyńskiego o celach jego podróży do Ameryki. „Detroit Times", „Detroit News" „Detroit Free Press" podają szczegółowe sprawozdania z pobytu ministra.

„Detroit Free Press" zwraca uwagę na pokojowość polityki ministra, który jako delegat do Ligi Narodów zdobył sobie uznanie, jako jeden z przywódców ruchu pacyfistycznego w Europie.

Zamach na Cechnowskiego dowodem słabości komunizmu.

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach rządowych uważają, że zamach na Cechnowskiego jest objawem osłabienia wpływów komunistycznych, którzy, aby je odzyskać uciekają się do aktów terroru.

Władze ministerjalne nie wysyłają żadnej komisji do Lwowa, lecz oddają całą sprawę do prowadzenia Urzędowi wojewódzkiemu.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o zamordowaniu ś. p. Cechnowskiego we Lwowie dodać należy następujące szczegóły.

Według zeznań naocznych świadków morderstwa, Bottwin śledził Cechnowskiego od chwili, gdy tenże wyszedł z gmachu sądowego, z rozprawy Jaegera i tow. Na ul. Trybunalskiej zatrzymał go i coś do niego zagadał. Cechnowski odwrócił się, ale widząc koło siebie jakąś niepokaźną figurę, myślał, że to jakieś nieporozumienie i poszedł dalej. W tej chwili morderca dał do niego trzy strzały.

Aresztowany Bottwin przyznaje otwarcie, że jest komunistą. Czynu swojego nie żałuje, nikt go — rzekomo — do tego nie nakłaniał, dokonał go tylko z pobudek „ideowych". — Bottwin stanie przed sądem doraźnym.

Ś. p. Cechnowski odegrał w warszawskiej policji politycznej nie małą rolę. Dzięki niemu wykryto i zlikwidowano terrorystyczną organizację Bagińskiego i Wieczorkiewicza; na zasadzie jego wywiadu została aresztowana część członków centralnego komitetu polskiej partji komunistycznej na Nowolipkach w Warszawie w ciągu roku ubiegłego. Był on wreszcie ważnym świadkiem przy ustalaniu sprawcy zamachu na Prezydenta Rzpltej we Lwowie.

Lwów. (AW) W związku z zastrzeleniem Cechnowskiego przeprowadzono w nocy rewizję w domu sprawcy, Botwina, przyczem aresztowano jego matkę, dwie siostry i brata, kelnera. Wszyscy należą do partji komunistycznej. Znaleziono również obciążający materjał.

Energiczne śledztwo wskazuje na istnienie we Lwowie szeroko rozgałęzionej organizacji terrorystyczno-komunistycznej. Morderca Cechnowskiego, Botwin, jest wzrostu więcej, niż niskiego, z długiemi rękoma, wątłej budowy, z zapadniętemi piersiami Po rewizji osobistej wszczął spór ze strażnikami o oddanie mu grzebyka.

Zamordowany Cechnowski żył w ciągłej obawie o życie. Jeszcze po przyczynieniu się do wykrycia organizacji komunistycznej z Bagińskim i Wieczorkiewiczem, otrzymywał listy z pogróżkami i wyrokami śmierci. We Lwowie przebywał od tygodnia w związku z rozprawą sądową o zamach na prezydenta, choć pobyt jego był pierwotnie przewidziany tyko na dwa dni.

Rokowania handlowe z Niemcami we wrześniu.

NIEMCY CIĄGLE SIĘ TARGUJĄ.

Berlin. (AW.). Rząd niemiecki odpowiedział na ostatnią notę delegacji polskiej, proponującą podjęcie dalszych rokowań handlowych 15 września b. r. Rząd niemiecki wyraża zgodę na propozycję, zaznacza jednak, że rokowania prowadzone dotąd, muszą się w przyszłości oprzeć na zmienionych podstawach. Zastrzega się on, że rokowania mogą doprowadzić do dobrych rezultatów, o ile delegacja polska przedstawi inne żądania.

Kryzys w Anglji chwilowo zażegnany?

Londyn. (AW.). Wobec tego, że rząd postanowił udzielić poparcia finansowego właścicielom kopalń, zrezygnowali oni z lokautu. Baldwin przedstawił propozycje gabinetu udzielenia właścicielom kopalń pożyczki bezprocentowej zwrotnej po zażegnaniu przesilenia strajkowego. Pożyczka ta, pokryta premją eksportową na węgiel angielski, użytą byłaby na utrzymanie dotychczasowych płac.

Wobec tego kryzys byłby zażegnany, naturalnie tylko chwilowo.

Zbliżenie polsko-jugosłowiańskie.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Białogrodu: W tutejszych kołach dyplomatycznych słychać, że między Jugosławją a Polską toczą się rokowania, których celem jest stworzenie ściślejszych stosunków między obydwoma państwami. Słychać, że idzie przytem nie o przystąpienie Polski do małej ententy, lecz o zawarcie układu, podobnego do tego, jaki zawarty został między Polską i Rumunją i Polską i Czechosłowacją.

Z okazji sesji wrześniowej Ligi Narodów w Genewie, w której także wezmą udział ministrowie państw zagranicznych małej ententy, przyjdzie zapewne do spotkania między jugosłowiańskim a polskim ministrem spraw zagranicznych, na którem to spotkaniu już obecnie się toczące rokowania przybiorą prawdopodobnie konkretną formę.

—oOo—

Premjer przeciw oszczercom.

Warszawa. (Telef. wł.). Premjer Grabski polecił pociągnąć do odpowiedzialności karnej redakcje: „Wolnego Słowa", „Przyjaciela Ludu" i „Dziennika Ludowego" za podanie fałszywej wiadomości o rzekomem wypłaceniu przez premjera samemu sobie remuneracji.

Jeszcze o metodach p. wojew. Kowalikowskiego.

Rozwiązanie Rad miejskich w Nowym Sączu i w Białej.

Polityka wojewody Kowalikowskiego od początku jego urzędowania zmierzała stale do wywoływania i utrwalania przeciwieństw między stronnictwami, któreby walcząc ze sobą nie mogły zwrócić należytej uwagi na okoliczność, czy władze administracyjne spełniają swoje zadania, czy szef ich jest właściwym człowiekiem na właściwem miejscu.

Jaskrawym wyrazem tej intryganckiej polityki wojewody były między innemi nominacje tymczasowych zarządów miast w Nowym Sączu i Białej, do których delegacja posłów zwróciła uwagę ministra spraw wewnętrznych. W Nowym Sączu, po wielomiesięcznej walce przeciw prezydjum magistratu, w szczególności wiceburmistrzowi Korblowi prowadzonej głównie przez narodową demokrację, zdecydował się wojewoda rozwiązać Radę miejską i zamianować komisarza rządowego z Radą przyboczną. Zanim jednak rozwiązanie Rady m. zostało ostatecznie postanowione, p. Kowalikowski w licznych rozmowach z przedstawicielami opozycji wygrywał umiarkowane stanowisko miejscowego koła Ch. D., które w namiętnych i bezwzględnych walkach nie brało czynnego udziału, podnosił jego wpływy i znaczenie w mieście, co nawet znalazło swój wyraz w socjalistycznej prasie, drażniąc oczywiście Związek Ludowo-Narodowy. Radykalnie zmieniła się sytuacja z chwilą rozwiązania Rady miejskiej. Komisarzem zamianowany został zwalczany przez opozycję wiceburmistrz Dr Sichrawa, wicekomisarzem Piastowiec, Radę przyboczną zaś skonstruował wojewoda w ten sposób, że Ch. D. która wedle jego opinji wielokrotnie wyrażanej posiada istotne wpływy w mieście, przyznał jeden mandat, Piastowcom zaś, którzy przy wyborach w roku 1922 otrzymali w Nowym Sączu zaledwie kilkadziesiąt głosów, dał cztery mandaty, a resztę mandatów rozdzielił między inne grupy i żydów. Natomiast usunął z Rady zupełnie przedstawicieli duchowieństwa, skutkiem czego od dziesiątków lat Nowy Sącz po raz pierwszy nie ma w reprezentacji gminy księdza. Interpelowany w tej sprawie z kilku stron tłómaczył p. Kowalikowski, że musiał w ten sposób postąpić, ponieważ żądali tego... ludowcy. Wiadomo zaś, że posłem tego okręgu jest między innymi Dr Kiernik. Oczywiście takie załatwienie sprawy nowego zarządu miasta wywołać musiało **rozgoryczenie wśród ludności**, wzajemne oskarżanie stronnictw i ludzi, którzy podejrzewając się o nielojalność i podstęp, utrudniają sobie stosunki i współżycie.

Podobnie postąpił p. Kowalikowski przy tworzeniu **tymczasowego zarządu miasta Białej**. Tu stronnictwa polskie zawarły między sobą kompromis, który przez osobną delegację przy udziale posłów z okręgu przedstawiony został wojewodzie. P. Kowalikowski oświadczył swą zgodę na kompromis i dał przyrzeczenie, że go zrealizuje. Tymczasem obietnicy nie dotrzymał, zmniejszając przedstawicielstwo stronnictw polskich o trzy mandaty, w następstwie czego **większość w Radzie przybocznej otrzymali Niemcy, socjaliści i żydzi.** Ponadto wojewoda tak pokierował opinją, że **Związek Ludowo-Narodowy podjudził przeciw Ch. Dem.** i spowodował przykrą polemikę prasową, ku uciesze Niemców. Najbardziej charakterystycznym dla metod działania p. Kowalikowskiego był końcowy akt tej sprawy. Kiedy Związek L. N. zaprotestował przeciw złamaniu kompromisu, **wojewoda zaofiarował przedstawicielowi Związku L. N. usunięcie z Białej miejscowego starosty**, który tam pełni solidnie służbę przeszło pięć lat. W ten sposób starosta miał ponieść konsekwencje intryg wojewody.

Tak wygląda lojalność p. Kowalikowskiego wobec stronnictw i ludzi.

Zrozumiałem jest przeto, że następstwem takiej polityki wojewody musi być zaostrzenie przeciwieństw partyjnych, nieufność i podejrzliwość, uniemożliwiająca lojalną współpracę nawet na terenie samorządu.

Dlatego biorąc pod uwagę i objektywnie oceniając skutki działalności p. Kowalikowskiego na stanowisku wojewody, rząd centralny musi nabrać przekonania, **że należy go jak najrychlej umieścić w szeregach emerytów.** Zyska na tem urząd, który nareszcie dostanie głowę do kierowania jego pracami, zyska społeczeństwo, któremu oszczędzi się wielu złośliwych zawichrzeń, zyska państwo, w interesie którego leży łagodzenie walk partyjnych i współpraca stronnictw.

W rocznicę 18 lipca.

Jasne promienne letnie słońce rozsyła hojnie blaski. Przez cudowny, głęboki błękit przeciągają tu i ówdzie białe obłoki — na długą pogodę. We wspaniałej zieleni stoi las Compiègne, jeden z największych lasów Francji. Poważnie i dostojnie szumią stare olbrzymy. Cisza i spokój dokoła.

Nie tak przedstawiał się ten las lat temu siedm. Artylerja, piechota, lotnicy, tanki. Nagromadzone armje. Rezerwy Mangin'a i Degutt'a. Ściągane pospiesznie, tajemne, wyczekujące po cichu. Aż przyszedł dzień 18 lipca 1918 r. Wzdrygnęły się leśne olbrzymy, choć nawykłe do huku dział. Grzmot tysiąca armat, muzyka kulomiotów, huk i szczęk tanków, jak nigdy przedtem i potem. I triumfalny dźwięk zwycięskiej Marsyljanki. Niemieckie armje, które stąd Paryżowi grozić miały, drgnęły, cofnęły się — i prysły. Uspokoiły i rozradowały się leśne olbrzymy. Poprzez niemal cały świat przeszedł radosny wstrząs. Rozpoczęła się ostatnia chwila wojny. Decydował się jej los i los świata.

I znów — nieomal w cztery miesiące później, w chłodny dzień listopadowy, — w tym samym lesie Compiègne kończyła się ostatnia chwila wojny. Tu, na polance, w pobliżu małej stacyjki Réthondes przed wodzem naczelnym sprzymierzonych, marszałkiem Fochem, stawili się w pokorze wysłannicy niemieccy i prosili go o zawieszenie broni. Podyktował warunki i przyjął je. Zdawało się sprzymierzonym, że są wystarczające: były jeszcze zbyt łagodne raczej. Nieodwołalnie złamała się moc Niemiec, potęga Niemiec i duma Niemiec. I znów poprzez niemal cały świat, jaki pragnęły zdobyć, przeszedł radosny wstrząs. Skończyła się wielka wojna. Rozradowały się owe stare leśne olbrzymy.

...Wóz salonowy Focha, w którym podpisano warunki rozejmu, stoi dziś w dziedzińcu Inwalidów w Paryżu. Ale pamiętne miejsce, na którym stał w lesie Compiègne, uwieczniono stopniami i płytami z marmuru.

Opodal, podobnie w kamieniu zaznaczono miejsce, gdzie stanął wagon niemieckich pełnomocników. Zaś pomiędzy oba miejsca, nie właściwy pomnik, wielka prosta płyta kamienna, w ziemię wpuszczona, a na niej napis:

„Ici, le 11 Novembre 1918 succomba le criminel orgueil de l'Empire allemand vaincu par les peuples libres, qu'il prétendait asservir".

„Tu, 11 listopada 1918 padła zbrodnicza pycha cesarstwa niemieckiego, zwyciężonego przez wolne narody, do których ujarzmienia dążyło".

Prosty i radosny pomnik. Prosty, jak płyta Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu, w Londynie, w Rzymie, nieomal na całym świecie — i tu w tym lesie Compiègne. A nieco dalej pomnik drugi: u progu bramy, na stopniach leży w śmiertelnej agonji cesarski orzeł niemiecki. Na pomniku napis:

„Bohaterskim żołnierzom Francji — obrońcom ojczyzny i sprawiedliwości — pełnym chwały oswobodzicielom Alzacji i Lotaryngji".

I świeci jasne promienne letnie słońce. Cudowny błękit niebios rozjaśnił się na pogodę. W bujnej wspaniałej zieleni stoi las Compiègne. W spokoju i pokoju, strzeżone przez tych bohaterskich żołnierzy Francji, radują się leśne olbrzymy.

St. Bryła.

O czem piszą inni?...

Zatarg w rolnictwie trwa. — Minister Sokal spełnia żądania tow. Kwapińskiego. Znaczenie podróży p. Skrzyńskiego do Ameryki. — P. Skrzyński o antysemityźmie. Czy szkoły akademickie będą jeszcze bardziej zażydzone? — „Czas" prostuje fałsze historyczne p. Piłsudskiego.

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza powołana przez rząd dla zlikwidowania zatargu w rolnictwie odbywa w dalszym ciągu posiedzenia. Zw. Ziemian nie bierze udziału w posiedzeniach, gdyż utworzenie N.K.R. postanowił uważać za bezprawne i sprzeczne z ustawą.

„Tego rodzaju postawienie sprawy — pisze „Gazeta Warszawska" — przez związek ziemian uważać należy za zupełnie racjonalne ze względu na konieczność uniknięcia absurdów, do jakich doszlibyśmy przez dezawuowanie co trzy czy więcej miesięcy orzeczeń poprzednich komisyj rozjemczych przez coraz to nowe, powoływane na życzenie związków towarzysza Kwapińskiego".

Tow. Kwapiński uznaje tylko korzystne dla P. P. S. orzeczenia. A p. minister Sokal ustępuje mu na każdym kroku. Na żądanie czerwonego „króla fornali" usunięto dawnego przewodniczącego Komisji, inspektora Klotta, obecnie zaś zamierza p. Sokal zastąpić jeszcze jednego członka Komisji, p. Ubysza, jakimś innym, mile przez towarzysza Kwapińskiego widzianym „fachowcem". Obawiać się należy, że o ile nowe orzeczenie przyjmie p. Kwapiński, to znowu zaprotestują ziemianie.

Podróży p. Skrzyńskiego do Ameryki poświęca prasa polska dużo uwagi. „Kurjer Polski" nazywa ją „czynem mądrym i dobrym". „Gazeta Poranna" oświadcza, że

„wszelkie wersje, jakoby p. Skrzyński miał jakąkolwiek misję finansową, są zupełnie pozbawione podstawy".

Jednak wizyta „nie może pozostać bez wpływu także i na sfery finansowe amerykańskie". Spodziewa się też „Gazeta Poranna", że podróż min. Skrzyńskiego ureguluje stosunek wychodźctwa do Polski i złagodzi walki polityczne. Tam bowiem wre obecnie

„**tak zacięta walka polityczna,** iż można ją porównać jedynie z walką podczas wojny o orjentację. W istocie rzeczy niema żadnego sensu, by powstawały tam, na wychodźctwie, gdzie iść winno o utrzymanie ducha polskiego, odpowiedniki partyj politycznych, działających w Polsce i by walczono między sobą o zagadnienia krajowe".

Z wielkiem zainteresowaniem śledzi podróż prasa żydowska. „Nowy Dziennik" podaje szczegóły wywiadu Żyd. Ag. Telegraf. z p. Skrzyńskim. P. minister oświadczył, że **nastrój antyżydowski „był uzasadniony zarówno ze względu psychologicznego, jak i ekonomicznego".** Żydzi nie wierzyli bowiem w istnienie państwa polskiego, sympatyzowali z bolszewizmem. Obecnie antysemityzm zaczyna słabnąć.

„W Polsce jest dość(!) miejsca zarówno w dziedzinie handlowej, jak i przemysłowej dla Polaków, jak i dla żydów".

Obszerniej rozwiódł się p. Skrzyński o zwalczaniu „antysemityzmu". Rząd polski, oświadczył — zagwarantuje prawa żydów, czyniąc

„starania o zaprzestanie nagonki na żydów w pewnej części prasy polskiej. — W tym kierunku uczyniono już bardzo wiele. Fakt, iż p. Stanisław **Grabski,** minister oświaty w Polsce, antysemita z przekonania i właściciel szeregu(?) dzienników antysemickich, brał czynny udział w rokowaniach polsko-żydowskich jest dostatecznym dowodem, że prasa antysemicka zmieni swój ton antyżydowski i odtąd postara się wpłynąć na polskie społeczeństwo w duchu rewizji dotychczasowego stosunku do żydów".

Na pytanie, czy ograniczenia dla żydowskiej młodzieży akademickiej zostały zniesione z chwilą podpisania umowy polsko-żydowskiej, minister odpowiedział, że **młodzież żydowska w Polsce nie napotyka na żadne ograniczenia w swych studjach.** Minister oświaty p. Stanisław Grabski opracowuje obecnie projekt reformy szkolnej w Polsce. **Żydzi uzyskają wówczas większy dostęp do szkół państwowych!!**

Zapytany wreszcie, dlaczego rokowaniami kierował minister spraw zagranicznych, a nie wewnętrznych, p. Skrzyński odpowiedział dyplomatycznie, że odpowiedź na to „zajęłaby dużo czasu".

P. Piłsudski wydał świeżo książkę „**Moje pierwsze boje**", w której wśród opisów walk I brygady w roku 1914 umieścił kilka wycieczek przeciw dawnemu N. K. N. Panu **Sikorskiemu zarzucił działalność policyjną,** a N. K. N-owi „szantaż" i popychanie pierwszych oddziałów w objęcia Austrji. Umowa zawarta przez N. K. N. miała być gorszą od pierwszej zawartej przez niego samego. — „Czas" wykazuje, że pierwszą umowę zawarł z władzami Austrji N. K. N. pod presją austrjackich sfer wojskowych, które dnia 13-go sierpnia

„nagle postawiły Piłsudskiemu ultimatum, żądając od niego, aby w ciągu 24 godzin zdecydował się albo na rozwiązanie oddziałów strzeleckich, albo też włączenie ich do najbliższej formacji c. k. „Landsturmu".

N. K. N. zaopatrzył też — twierdzi „Czas" — oddziały p. Piłsudskiego w lepszą broń, a pułk. Sikorski do „tyłowej" roboty w Departamencie wojskowym odkomenderowany został przez p. Piłsudskiego. Ogółem nieścisłości w tej książce jest dużo.

P. Piłsudski uważa się podobno za historyka; na zjeździe historyków polskich w Poznaniu ma wygłosić referat naukowy o powstaniu styczniowem (mówiono też, że będzie wykładał historję wojen na uniwersytecie wileńskim). Lepiej wprawdzie będzie, gdy p. Piłsudski zrezygnuje już zupełnie z tworzenia historji, a zajmie się jej pisaniem, ale w tej nowej roli nie znajdzie chyba wielu adoratorów. Objektywizmu i ścisłości w wypowiadaniu sądów o ludziach i zdarzeniach brak mu zupełnie.

Nad czem radzić będzie konferencja państw bałtyckich?

Ryga. (PAT.) Łotewska Agencja telegraficzna ogłasza następujący komunikat: Konferencja ministrów spraw zagranicznych **Finlandji, Estonji, Łotwy i Polski,** która rozpocznie się 25 sierpnia br. w Tallinie, wedle doniesienia oficjalnego źródła **obradować będzie nad sprawą, dotyczącą powszechnego bezpieczeństwa,** w szczególności zaś nad sprawami pozostającemi **w związku z nieratyfikowaniem protokołu genewskiego, — oraz obecnemi rokowaniami w sprawie paktu gwarancyjnego.**

Poza tem na porządku dziennym tej konferencji znajdować się będzie **sprawa dotycząca wspólnej akcji czterech państw bałtyckich na najbliższem zgromadzenu Ligi Narodów,** oraz realizacji konwencji arbitrażowej zawartej w dniu 17 stycznia br. w Helsingforsie. Ponad to omawiana ma być **sprawa zastosowania konwencji haskiej w dziedzinie procesu cywilnego.**

———o0o———

Spłata długów franc. w Anglji.

Londyn. (AW.). Na posiedzeniu komisji francusko-angielskiej dla uregulowania kwestji długu francuskiego, ustalono następujące pytania: 1) Czy regulowanie długu ma nastąpić **na zasadzie spłat rocznych,** czy też ma być ustalona suma ogólna. 2) Jakie **mają być wpłaty z planu Dawes**'a przeznaczone jako dochód Francji. 3) Jakie wpłaty mają być **z wpływów podatkowych.** 4) Jakie mają być spłaty gotówkowe, a jakie w świadczeniach rzeczowych. 5) Jak mają być dokonywane **spłaty gotówkowe,** aby nic nie szkodzić walucie francuskiej. 6) **Jak** mają być dokonywane spłaty, **aby nie szkodzić handlowi angielskiemu.** 7) **Ma** być uwzględniony **bilans handlowy** obu państw.

———o0o———

Z dnia politycznego

Mądrość naszej lewicy.

„Kurjer Poranny" odkrył nowe niebezpieczeństwo, zagrażające... demokracji. Zdaniem tego dziennika „chjeno-piast" zamierza przeprowadzić w jesieni zmianę ordynacji wyborczej i Konstytucji w duchu rozszerzenia praw Prezydenta Rzplitej... Jeśli zmiana Konstytucji, wymagająca większości dwóch trzecich głosów, nie da się w Sejmie przeprowadzić, to „chjeno-piast" zadowoli się na razie zmianą ordynacji wyborczej, do czego wystarczy zwykła większość sejmowa. Ponadto „chjeno-piast" marzy o czemś gorszem, bo o rozwiązaniu Sejmu i nowych wyborach, ale „Kurjer Poranny" ma nadzieję, że kwalifikowanej większości dla popełnienia tej zbrodni „chjeno-piast" nie znajdzie...

Istotnie, trudno byłoby zaprzeczyć, że na prawej stronie Sejmu są stronnictwa, ożywione takiemi zbrodniczemi zamiarami... Widzimy jednak, że „chjeno-piast" złych chwycił się sposobów dla przeprowadzenia swych planów. Powinien raczej wołać, że jest przeciwnym i rozwiązaniu Sejmu i zmianie ordynacji. Wówczas nasza lewica, której cała mądrość polityczna polega w przeczeniu, oświadczyłaby się entuzjastycznie za reformą i za nowymi wyborami...

———o0o———

Obchód ku czci Reymonta.

Na 15 i 16 sierpnia zapowiedziany jest ogólno-[illegible] obchód ku czci laureata Nobla Władysława Reymonta. Komitet obchodowy wydał odezwę wzywającą całą Polskę, by imię Reymonta,

„tego Powiększyciela polskiego bogactwa duchowego wśród obcych narodów, otoczyła sławą wśród własnego narodu i uprzytomniła Jego wielkość duchową całemu własnemu społeczeństwu".

Oprócz obchodu organizuje Komitet stworzenie „Daru Narodowego im. Wład. Reymonta" i wzywa cały Naród do ofiarności.

„**Dziełem tem** — czytamy w odezwie — **uczci naród polski nie poszczególnego człowieka, lecz Twórcę, który jest wykwitem jego ducha i świadectwem wielkości tego ducha przed obcymi".**

Przyłączamy się całem sercem do gorącego apelu Komitetu. Ale musimy zaznaczyć, że wybór Wierzchosławic jako miejsca na ogólnonarodowy obchód nie jest szczęśliwym pomysłem. Nie każdy przecież, kto czci Reymonta, chce równocześnie złożyć hołd p. Witosowi. Jest duża różnica między autorem „Chłopów", a przywódcą chłopów z „Piasta". Gdy urządzano w swoim czasie obchody na cześć Kraszewskiego, Sienkiewicza lub Konopnickiej, nie czyniono tego pod flagą partyjną. Dopiero „Piastowcy" robią z obchodu na cześć wielkiego pisarza tamtam partyjnej reklamy...

Program uroczystości obejmuje: 15 sierpnia (sobota):

przyjazd pociągiem do Bogumiłowic (pod Tarnowem),

pochód o godzinie 9½ do Wierzchosławic,

o godzinie 10 przyjazd Reymonta w towarzystwie banderji Krakusów i dwóch wozów dożynkowych,

o godzinie 11 uroczysta Msza św. na błoniu,

o godzinie 12 defilada delegacyj i uczestników przed laureatem i wręczenie mu darów, następnie akademja, na której przemawiać będą: p. Witos, przedstawiciele Sejmu, Senatu, Rządu, miast, zrzeszeń literackich i t. d.

Po południu festyn ludowy i zabawy z tańcami.

———o0o———

Wśród poetów i poezji.

(Obecny stan poezji polskiej. — Bilans ostatnich miesięcy. — Nowy tom poezyj K. Tetmajera).

I. Stan poezji polskiej w dobie obecnej dość charakterystyczny przedstawia obraz. Przedstawiciele starszego pokolenia przeważnie zamilkli. Zamilkł przedewszystkiem autor „Księgi ubogich", poświęcając się prawie wyłącznie pracy transpozytorskiej, a tylko od czasu do czasu, jakby na marginesie szkicuje sobie z niefrasobliwą prostotą sylwety z podhalańskiego świata (druk. w „Tyg. ilustr."), — jakże jednak silnie odbija spokojny dojrzały ton tych utworów od bojowego tendencjonalizmu, tematowo podobnego cyklu „Z chałupy". Co do młodych i najmłodszych, to oczywiście nie brak wśród nich talentów, nieraz istotnie wybitnych, że wymienię choćby tylko Tuwima, Wittlina, Zegadłowicza, Wierzyńskiego, Lechonia i t. d. — Wszystkich ich jednak cechuje charakterystyczny „krótki oddech". Piszą rzeczy piękne i ciekawe, ale wszystko to przeważnie drobiazgi, prawda, że niejeden z tych drobiazgów jest misternem cackiem, ale też tylko cackiem. Nic też dziwnego, że liryka jest gatunkiem uprzywilejowanym wśród młodego pokolenia poetyckiego. Epika zaś i dramat zalegają naogół ugorem. Cechą „krótkiego oddechu" wydaje mi się również skłonność do częstego kokietowania publiczności ledwie kilkunasto-stronicowemi, minjaturowemi zbiorkami. Przytem, o ile chodzi o dane statystyczne, to ilościowo wydaje się u nas bardzo dużo poezyj, lecz bezwzględnie za dużo w stosunku do ich jakości. Ubiegły okres jakichś utworów wybitnych, rewelacyjnych nie przyniósł. Tomik subtelnych o wykwintnej formie liryk Lechonia („Srebrne i czarne"), ewangeliczne ballady Zegadłowicza (w zbiorze „Czartaka"), miłe erotyki Wierzyńskiego (o których obszerniej pomówimy w dalszym ciągu); oryginalny „Imionnik" Iłłakowiczówny (druk w „Tyg. ilustr." i w „Bluszczu"), byleby jednak autorka wyrzekła się chęci wyczerpania całego kalendarzowego regestru; niejedna dobra rzecz w nowych zbiorkach Waśkowskiego, Gałuszki, Brauna — oto ważniejsze pozycje w summarycznym bilansie poetyckiego plonu.

Przez ostatnie miesiące nagromadziło się na moim stole recenzorskim sporo nowych tomików z poezjami. Przejrzyjmy je kolejno, aby rozdzielić ziarno od plewy.

Z wieku i tytułu pierwsze miejsce należy się Kazimierzowi Tetmajerowi. Ongiś naczelny liryk „Młodej Polski", poetycki jedynowładca dusz. Jego II-gi tom „Poezyj" (z r. 1894), przynosząc odbicie stanu duchowego, właściwego bezdogmatowcom „fin-de-siècle" z ich znużeniem i przesytem, szarpaniną wewnętrzną i niepokojem, smutkiem i tęsknotą — będąc jakby „krzykiem pokolenia", stał się nieomal dokumentem chwili. Dwa motywy: nietscheańskiego dekadentyzmu i dionizyjskiego bakchizmu stanowią przewodnie tony ówczesnej liryki Tetmajera. Z czasem skala uczuciowa jego poezyj znacznie się rozszerzy, zetknięcie zaś z pierwotnym światem Tatr spowoduje niespodziewane pogłębienie i skrzepienie talentu w homeryckiem epos „Skalnego Podhala". Mimo to jednak w K. Tetmajerze widzimy przedewszystkiem liryka o wielce subtelnych a ciepłych tonach, o impulsywnej wrażliwości i bogatej skali uczuciowej, o finezyjnej wreszcie i pełnej melodyjności formie zewnętrznej. Czar tetmajerowskiej liryki przypomniało nam opublikowane niedawno przez Instyt. wyd. „Bibljoteki Polskiej" zbiorowe, czterotomowe wydanie „Poezyj". — Obecnie nakładem tejże firmy wyszła nowa ósma serja „Poezyj" K. Tetmajera (Warszawa 1924. „Bibljoteka Polska"). Niestety, o ile zbożny cel dania całokształtu twórczości autora „Skalnego Podhala" usprawiedliwia pietyzm wydawców, o tyle świadomość o zobowiązującym walorze swego nazwiska powinna była natchnąć poetę większym krytycyzmem w doborze materjału zbiorku. W przeważnej bowiem mierze zawiera on w różnych czasach pisane, marginesowe notatki i drobiazgi o charakterze szkicowym, a bagatelnej wartości. („Notatki", „Słowa", „Momenty", niektóre z „Wierszy różnych"). Dorywcza, szkicowa robota przebija zarówno w chaotyczności myśli, jak również w niedociągnięciach formy, zatrącającej nieraz przykremi dyssonansami w dziwacznych wyrażeniach i niewłaściwych porównaniach (vide np. w poemacie wizyjnym p. t. „Piekło" porównanie krzyku potępieńców do wiatru wijącego się po polu kapuścianem, albo spojrzenia Lucifera do „spojrzenia (!) plwocin na dywanie" i t. d.; w apostrofie zaś „Do Francji" znajdujemy takie wyrażenia jak „Matko zjadłych węży", „kłów zemsty Szalenico", „druzgotu kości Liro" i t. p.). Oczywiście są w tomiku również rzeczy ładne i ciekawe. Np. apoteoza heroicznej determinacji w „Wikingu", albo epicka „Barykada".

Łagodnym liryzmem tchnie „Myśl o białym domku", natomiast ciętą ironją, przechodzącą nieraz aż w zjadliwość zatrąca „List do Warszawy", gdzie poeta dowiadując się o nowinki warszawskie, pyta się m. in.:

„Czy zawsze panna, w „życie nowe"
krocząca z trąbą, przy pochodniach,
musi mieć w czapce męskiej głowę,
papieros w zębach, duszę w spodniach?

Czy zawsze zręczny ów artysta
gustom publiki jest powolny,
i nikt nie mówi: aferzysta!
lecz każdy mówi: jaki zdolny!...

A owże mierny człowieczyna,
wyrzynek poetyckiej nacji,
czy zawsze strofki swe wyrzyna
z równą obstrukcją inspiracji"?

Niezły byłby „Achilles" gdyby nie to, że zanadto przypomina Wyspiańskiego i to nie tylko w formie zewn., ale i w wątku myśli (np. zwrotka czwarta). Prócz liryków zawiera ten tom fragmenty dramatyczne, z podłoża nastrojów wojennych wysnute: „W kościele P. Marji", „Śpiący rycerze w Tatrach", oraz ułomki lirycznego dramatu o Mojżeszu. Reasumując ogólne wrażenie stwierdzamy, że dla badającego całokształt twórczości K. Tetmajera, może ten szkicowy materjał przedstawiać pewną wartość, przeciętnego jednak czytelnika, skuszonego firmowością nazwiska — boć przecie noblesse oblige — spotka zawód.

Rajmund Bergel.

KRONIKA KRAJOWA.

Sosnowiec — Nieznanemu Żołnierzowi.

Ubiegłej nocy hufiec Sokołów złożył przed dworcem w Sosnowcu płytę ku czci Nieznanego Żołnierza, na której wyryto następujący napis: „Najofiarniejszemu z ofiarnych Nieznanemu Żołnierzowi Wolna Polska 1914—1920. — W nocy zgromadziły się przy płycie liczne rzesze publiczności i śpiewały wraz z Sokołami „Rotę". W ciągu dnia onegdajszego złożono na płycie wiele wieńców.

„Kaszub" się nie da naprawić?

Po wydobyciu torpedowca „Kaszuba" z dna i po wypompowaniu wody osadzono go w rusztowaniach na brzegu, gdzie będzie oczekiwał komisji sądowej i komisji rzeczoznawców. Ta ostatnia rozstrzygnie, czy statek nadaje się do naprawy. **Skutki wywołały wielkie spustoszenia. Cały przód statku jest rozbity na drzazgi. Rzeczoznawcy skłaniają się ku opinji, że statek się nie da naprawić.**

Z wnętrza statku wydobyto **zwłoki trzech marynarzy,** którzy zginęli podczas wybuchu. Zwłoki te przeniesiono w trumnach na pokład kanonierki „Piłsudski". która je przewiozła do Pucka, gdzie nastąpi uroczysty ich pogrzeb.

Instytut Wychowania Fizycznego.

We wrześniu b. r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego otwiera w Warszawie Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego. Instytut mieścić się będzie w oddanym na ten cel przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej parku Sobieskiego. Znajdująca się tam olbrzymia hala wystawowa, przebudowana będzie niezwłocznie na cele Instytutu, według gotowych już planów. Instytut korzystać będzie z pomocy naukowych i sił wykładowych Uniwersytetu. Studja te są dwuletnie, bezpłatne. Kandydaci i kandydatki do Istytutu w wieku 18—30 lat, winni posiadać świadectwa dojrzałości szkoły średniej lub seminarjum nauczycielskiego, świadectwo zdrowia, pewną kulturę fizyczną i zamiłowanie do życia sportowego. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa, na przyszłość od kierowników ćwiczeń cielesnych w szkołach, wymagane będą przynajmniej dwuletnie studja w instytutach specjalnych. Informacji udziela i zapisy do Instytutu przyjmuje Naczelny Wizytator Higjeny Ministerstwa W. R. i O. P., Warszawa, Bagatela 12, parter, od godz. 1—3.

Oni wszędzie pierwsi.

AFERA CUDOWNYCH DOLARÓW WE LWOWIE.

Wolf Horn, **Izaak Ger, Bernard Beer, Dawid** Holzmann i **Dawid Bursztein,** zostali aresztowani we Lwowie za szereg sprytnych oszustw. Wynaleźli oni rzekomo sposób sporządzania przy pomocy elektryczności odbitki z dolarów,czyli podwajania ich. Pobrane do podwojenia od klijentów dolary kradli w sprytny sposób. twierdząc, iż banknoty „spaliły się w prasie". Poszkodowanych przyjmowali następnie jako spólników do swych dalszych oszukańczych praktyk.

Równocześnie przedstawiali się jako więksi kupcy rosyjscy i wyłudzali od kupców łódzkich i bielskich znaczne ilości towarów, płacąc bezwartościowymi wekslami. Towary te sprzedawali następnie za gotówkę niżej cen fabrycznych. Śledztwo w sprawie oszustów trwa.

Pociąg mknie po płonącym moście.

POMYSŁOWY MASZYNISTA.

Przy wjeździe na most kolejowy na linji Ujazdów—Tomaszów do uszu pasażerów doszedł przeciągły świst lokomotywy i pociąg nagle stanął. Okazało się, iż **most, po którym miał przejechać pociąg, stał w płomieniach.**

Maszynista puścił wolno pociąg naprzód, odkręcił chłodniki z wodą i wolno począł objeżdżać most, **lejąc strumieniami wodę na palące się drewna,** poczem dopiero pociąg został cofnięty, pasażerowie wsiedli do wagonów i ruszono w dalszą drogę.

Prawdopodobnie pożar powstał wskutek ognia rzuconego z lokomotywy zmierzającej przed 5 minutami z Tomaszowa do Łodzi, lub też wskutek gorąca.

Hallo — p. Breitbart!

CORAZ WIĘCEJ MA PAN KONKURENTÓW!

Tym razem było to w Bielsku. Popisujący się na boisku sportowem „Hakoah" **Breitbart ofiarował 1000 dolarów temu amatorowi lub siłaczowi, który powtórzy choć jeden raz jego numer.**

Kiedy znajdujący się podówczas na boisku znani na tamtejszym terenie **amatorzy-siłacze Böhmsohn i Rozkwas zgłosili się z chęcią powtórzenia wszystkiego — Breitbart ich nie dopuścił,** a komitet żydowski zagrodził im drogę na arenę. Nastąpił stan taki, że z pewnością doszłoby do bójki i poturbowanoby żydowskiego Samsona, lecz dzięki zdecydowanej postawie policji, Breitbart wycofał się do szatni.

—o—

ZNÓW BOLSZEWICY UPROWADZILI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. Z pogranicza donoszą w dalszym ciągu o napadach band sowieckich na strażnice polskie. Napady te naogół odparto. W jednym wypadku patrol sowiecka uprowadziła strażnika szeregowca polskiego w głąb terytorjum, gdy ten zaproszony zbliżył się do granicy na pogawędkę.

SZKODLIWOŚĆ SZTUCZNEGO KARMIENIA NIEMOWLĄT. Stwierdzony niejednokrotnie fakt wysokiej szkodliwości sztucznego karmienia niemowląt ilustruje statystyka śmiertelności. Na 34.000 niemowląt zarejestrowanych na Stacjach Opieki Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom w ciągu 1924 roku, niemowląt karmionych piersią zmarło 5.6%, zaś z pośród karmionych sztucznie 14.9 proc., czyli prawie o trzy razy tyle. Na 100 zmarłych niemowląt z górą jedna trzecia t. j. 38.7% zmarło z chorób żołądkowych, wywołanych przez odżywianie sztuczne. Matki, dbające o życie swoich dzieci, powinny te liczby dobrze zapamiętać.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Baczność! Dzisiaj trzęsienie ziemi

W JAPONJI — ZOBACZYMY!

Donoszą z Faenzy, iż znany sejsmolog włoski, profesor M. Bernardi, **przepowiedział na dzień 30 lipca trzęsienie ziemi w Japonji, a na 28 lipca w Alasce.**

Zobaczymy! Przynajmniej o tem trzęsieniu w Alasce powinny były nas **już wieści dojść. A może było trzęsienie tak drobne? A może** prof. Bernardi pomylił się o parę dni?

25.000 oskarżonych

W PROCESIE PROHIBICYJNYM W NOWYM JORKU.

Władze policyjne w Nowym Jorku odkryły na Brodway centralę dla handlu przemycanych spirytualji. Handel ten rozprzestrzeniony był po całych Stanach Zjednoczonych Ameryki. **Skandal jest olbrzymi, gdyż znaleziono listę stałych odbiorców. Lista ta zawiera 25.000 nazwisk,** wśród których znajdują się największe osobistości Nowego Jorku. Listę policja skonfiskowała.

Interes prowadziła spółka handlowa przy pomocy doskonale zorganizowanej propagandy. Wysyłka odbywała się w eleganckich walizkach, które nadawano na kolej jako pasażerski bagaż pospieszny. Odbiorca odbiera ten bagaż w hotelu, którego adres podany był na „bagażu". Klucze od walizki przesyłano w liście poleconym. To biuro spedycyjne, mające swoje filje we wszystkich główniejszych miastach Stanów Zjednoczonych, „pracowało" **z obrotem rocznym kilku miljardów dolarów,** jak wykazują ich księgi handlowe.

Prokuratorja przygotowuje monstre proces i zamierza **postawić w stan oskarżenia wszystkie 25 tysięcy osób,** których nazwiska znalazła w księgach handlowych tej spółki jako stałych odbiorców.

Sparaliżowana Polka we Włoszech

OZDROWIAŁA CUDOWNIE.

Rzymska „Agenzia Stefani" podaje następującą wiadomość za dziennikiem neapolitańskim „Il Mattino":

„Obywatelka polska, p. Teresa Luszkowa, zamieszkała w Casa Micciola, miała wskutek ran, odniesionych podczas wojny polsko-sowieckiej, obie nogi zupełnie sparaliżowane. Chora miała zwyczaj codziennie zanosić gorące modły do błogosławionego Strambiego. W nocy z dnia 25 na 26 b. m. śniło jej się, że błogosławiony Strambi zachęcał ją do powstania na nogi. Sparaliżowana istotnie powstała, cudownie uzdrowiona. Gdy wieść o wydarzeniu rozeszła się po mieście, uformował się samorzutnie pochód pobożnych, na którego czele szła uzdrowiona p. Luszkowa. Podobno ma ona zamiar wstąpić do klasztoru".

Odnieś pan worki na pocztę.

NIEMA NIC PODEJRZANEGO.

Otello nowoczesny ima się zupełnie innych sposobów, niż jego poprzednik, ku wykryciu zdrady swej ukochanej.

Najnowszy sposób kontrolowania korespondencji swej przyjaciółki opatentował w Kapsztacie zazdrosny amant. Włamał się w nocy do biura pocztowego i zabrał stamtąd dwa worki z listami. Po skrupulatnem przejrzeniu korespondencji, Otello afrykański odwiózł rano otwarte worki z powrotem na pocztę. Podejrzenia jego okazały się nieuzasadnione.

Uzasadnione zato było oskarżenie go o włamanie się do biura rządowego, za co też pociągnięto Otella do odpowiedzialności.

Samochód może jechać bez szofera.

Wynalazca steru samochodowego bez drutu, Francis Hendis, zaprodukował swój wynalazek na „V-tej Avenue" w Nowym Jorku wobec licznej publiczności. Samochód, nie kierowany przez nikogo, za którym jechał drugi samochód, kierowany przez wynalazcę, zdołał wśród największego ruchu ulicznego wyminąć wszystkie przeszkody. Koła fachowe sądzą, że wynalazek ten niema wielkiej wartości praktycznej, wyrażają jednak opinję, że znajdzie on zastosowanie w służbie wojskowej.

—o—

OKRADLI KRÓLA DETEKTYWÓW. Ofiarą przykrego i trochę humorystycznego wypadku padł niejaki Jerzy Juhasz, inspektor policji kryminalnej w Budapeszcie, jeden z najwybitniejszych węgierskich detektywów. Niewykryci dotychczas sprawcy dostali się w nocy do jego mieszkania (nawiasem mówiąc, bardzo zasobnego) i skradli mu 65 miljonów koron, oraz cenne klejnoty i srebra. Wdrożone natychmiast dochodzenie pozostało bez rezultatu.

W wywiadzie, udzielonym pismu „Az Est", oświadczył inspektor Juhasz, że nie spocznie wprzód, zanim nie wykryje sprawców kradzieży. Humorystyczne pisma węgierskie używają, oczywiście, co się zowie i pastwią się nad niefortunnym królem detektywów.

B. CESARZ NIEMIECKI GOŚCIEM BARONA HOLENDERSKIEGO. „Lokal Anzeiger" donosi z Amsterdamu, że były cesarz Wilhelm, po powrocie swej małżonki z Niemiec, uda się do holenderskiego miasta kąpielowego Zandpoort, gdzie pozostanie przez kilka tygodni, jako gość barona Heidta. Eksccsarzowa Hermina była na kuracji w Wildbad w Szwarzwaldzie wskutek ataku reumatycznego, który nawiedził ją po niedawnej operacji. Hermina zdementowała wszystkie pogłoski o rzekomym zamiarze rozejścia się jej z mężem.

PIERWSZY PAROWIEC FORDA PRZYJECHAŁ DO ANTWERPJI. Henryk Ford przystąpił do budowy własnej floty handlowej. Pierwszy parowiec jego w tych dniach zawinął do Antwerpji. W kołach amerykańskich towarzystw okrętowych panuje wielkie oburzenie na Forda, ponieważ płaci on swojej załodze pensje dwa razy większe, niż inni przedsiębiorcy.

—o0o—

Z krakowskich kin.

Kino „Uciecha".

„Kochankowie primadonny" z Nitą Naldi. Prawdziwą przyjemność sprawia tylko akt I „Kochanków", przedstawiający scenę teatrzyku. Ten kwadrans wspaniałej Chaplinady jest drogowskazem dla nowoczesnej komedji filmowej. **Nie komizm twarzy, który z komizmem słowa tworzą wartości teatralne, ale komizm akcji i ruchu;** gumowe spadanie na ziemię, marjonetkowate chodzenie, akcja w tempie pospiesznem, pokracznem, cudacznem — to są źródła nowego, niespodziewanego humoru. O dalszych aktach czegoś podobnego nie można zupełnie powiedzieć.

Kino „Promień".

„Rajski Ptak" z Glorją Swanson. Glorja Swanson, którą uważam za największą i najbardziej „fotogeniczną" aktorkę filmową obecnej chwili — pokazała i tutaj swój „genre". Film wytwórni „Paramount" interesujący, bo przedstawiający paryski Montmartre, ma jedną drobnostkę w formalnem ujęciu, która jest bardzo ładna i nowoczesna — szereg płonących liter, wionący w tekście z ekranu. Glorja w roli Lizetty, przyjaciółki apaszów, przypomina swoją niezapomnianą, świetną kreację Zazy. Film jeden z najlepszych, wyświetlanych w Krakowie w bieżącym miesiącu.

Kino „Nowości".

„Tajemnica czarnej róży" z Sessue Hayakawą. Wspaniały artysta zdołał potężnie i głęboko zagrać dramat ogrodnika Jody, oskarżonego o morderstwo swego pana i demaskującego morderców. Bohater „Bitwy pod Czuszimą" jest w każdym calu artystą: **jego rasowa twarz mówi, maluje, dźwięczy, buduje; jest żywą sztuką.** Kiedy mąż oszustki, szantażysta, łapie Japończyka na tête a tête z żoną, Hayakawa mruga kilka razy oczyma i nie wstając nawet, odpowiada zimno, iż nie wiedział, że to była jego żona z mistrzowsko zastygłą maską. Na najwyższe oburzenie i napiętnowanie zasługuje „para taneczna" Charmel i Browning" — coś straszliwego i wstrętnego. Jeżeli ordynarna imitacja cyrkowego numeru mogłaby jeszcze mieć miejsce w lichej budzie, to w kinie dowodzi to lekkomyślności i braku gustu u dyrekcji. Należy „parze" dać natychmiastowe bezterminowe wypowiedzenie.

Kino „Reduta".

„Malwa i przemytnicy" z Lyą de Putti. Dramat zbójecki. Chwilami, zwłaszcza w krytycznych momentach, nadzwyczaj żywa gra twarzy Lyi de Putti przybiera charakter melodramatyczności; ma jednak akcenty wstrząsające i silne. **Jest kobietą piękną i zgrabnie zbudowaną.** Ciekawą była maska jej partnera, przemytnika Tonia. Dramat kończy się — jak zwykle — śmiercią i pocałunkami. Akcja obfituje w szereg ładnych obrazów z natury.

(mafarka).

Z sali sądowej.

Steigerowcy przed sądem.

Prowokacyjne zachowanie się żydowskich obrońców i świadków.

Z ławy obrońców w procesie Jaegera i tow. rozpoczęła się formalna kampanja przeciw trybunałowi, zmierzająca do zdyskredytowania sądu. Kulminacyjnym jej punktem był dalszy ciąg przesłuchiwania podinsp. policji Piątkiewicza. Już poprzedni obrońcy systematycznie zadawali świadkom pytania, zmierzające do wykazania jakoby sędzia Rutka i protokolant Piotrowski tendencyjnie przeprowadzali śledztwo i wpływali na świadków. W podobnym duchu stawiali obrońcy pytania św. Piątkiewiczowi, które to pytania przewodniczący stale uchylał jako nie mające bezpośredniego związku z przesłuchaniem. Prokurator w dłuższem przemówieniu, uzasadniając stanowisko przewodniczącego, stwierdził, że pytania obrony nie zmierzają do wykrycia prawdy, lecz dyskredytowania sądu. Jak było prowadzone śledztwo, zeznać mają sędziowie Rutka i Piotrowski, a jeśliby to nie było wystarczającem, klasycznym świadkiem będzie aplikant Blaszke, pośrednimi Kieropku i inni, przez prokur. zgłoszeni. Piątkiewicz może mówić jedynie o swoim przesłuchaniu, a skoro odczytano mu je, skoro je podpisał i niczemu nie przeczy, wszelkie pytania skierowane do niego w sprawie formy śledztwa, są zbędne.

Jeśli p. Piątkiewicz miał wrażenie, iż słuchano go jak oskarżonego, nie zaś jak świadka, należy zaznaczyć, że przeciw p. Piątkiewiczowi są bardzo poważne zarzuty (zadawanie suggestywnych pytań, obiecywanie nagrody przed śledztwem etc.).

Szczególnie agresywnym wobec trybunału okazał się adw. dr. Landau, który napastliwie wystąpił przeciw przewodniczącemu. Trybunał po naradzie udzielił mu za to wystąpienie naganę.

Jako dalszego świadka wezwano Hirszową, szwagrową Kornhabera. Zjawiła się na sali korpulentna żydówka i oświadczyła impertynencko, że „wobec tego, **iż w tym sądzie nie można mówić co się wie. korzysta z dobrodziejstwa** ustawy i uchyla się od zeznań". poczem zażądała dyjet (!).

Ogólne zdumienie wywołał fakt, że sąd nie wyciągnął z tej impertynencji żydowskiej odpowiednich konsekwencyj.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Nowa taryfa jazdy.

Z dniem 1. sierpnia 1925, wchodzi w życie uchwalona w dniu 11. lipca b. r., przez Radę Nadzorczą Krakowskiej Spółki Tramwajowej, a zatwierdzona przez P. T. Prezydjum Miasta w dniu 23. VII. b. r. L. 2777/Prez., następująca nowa taryfa tramwajowa:

Do godz. 8 rano:

Bilety dla wszystkich pasażerów po 10 gr.

Od godz. 8 rano:

Bilety dla dorosłych . . . . . „ 20 „

Bilety na legitymację i dla pp. Oficerów D. O. K. V. w mundurze . . . . „ 15 „

Bilety dla dzieci do lat 10, bilety na legitymację szkolną oraz bilety dla żołnierzy do sierżanta . . . . „ 10 „

Bilety za przewiezienie pakunku o każdej porze dnia . . . . „ 20 „

Karta abonament. miesięcz. Zł 18·— „

Wszystkie bilety ulgowe ważne są tylko w dnie powszednie.

Kraków, dnia 28 lipca 1925.

Dyrekcja.

Listy ze wsi.

Myślenice, w lipcu 1925 r.

To i owo o przeszłości: „Zameczysko". — Rej w Myślenicach. — Cudowny obraz Matki Boskiej. — Stan obecny: Położenie. — Warunki rozwoju. — Potrzeba kolei. — M. jako letnisko. — Projekt gimnazjum sanatoryjnego.

Listami ze „wsi" pozwoliłem sobie nazwać moją korespondencję, oczywiście bez urazy „Królewskiego Wolnego miasta Myślenic", które jeszcze w czasach piastowskich pretendowało do godności miasteczka. Ale pretensje pretensjami, a życie życiem. Żyją zaś Myślenice życiem raczej wiejskiem, od wielkiego świata zasłonięte czubami gór, przytulnie ukryte w zacisznej dolinie Raby i aczkolwiek położone przy pradawnym szlaku węgierskim (dzisiejszej drodze Kraków—Zakopane o bardzo żywym ruchu automobilowym), przytem tylko o 30 km. od Krakowa oddalone, jednakowoż z powodu braku kolei, szczególnie w jesieni i zimie, robią wrażenie zapadłej, sennej prowincji.

Jak sama nazwa wskazuje. która w starych aktach i nadaniach, również w formie „Myślowicze", czy „Myślywice" się pojawia. były Myślenice pierwotnie osadą myśliwska (słynne m. i. z żeromli bobrowych), pośrodku nie przejrzanych borów położoną, które się ongiś na całem podgórzu południowem rozciągały. Tutaj to krakowscy Piastowicze urządzali łowcze na grubego zwierza wyprawy i do dnia dzisiejszego na stromem wzgórzu pod Ukleiną zachowały się zwaliska kamiennego stołpca, w którym książęca drużyna przygodny schron znajdowała. Z czasem korzystając ze schronności „Zamczyska", w dzikim ostępie ukrytego, a opodal ruchliwego traktu na Węgry położonego, niejednokrotnie obierały go sobie za zbójeckie gniazdo rozmaite bandy łupieskie, jak np. ona osławiona raubritterka Katarzyna Włodkowa z Barwałdu, to znów watahy ze zbuntowanych rot zaciężnych (po wojnie pruskiej za Jagiellończyka) utworzone, co „żebraczego bractwa" miano przybrawszy, czeskich taborytów sposób wojowania naśladować się kusiły. Tedy trzeba było wieżę szturmem zdobywać, a ażeby się raz na zawsze od nieproszonych gości uchronić, zapewne minami cyklopie mury rozsadzono, tak, że dziś jeno zwaliska pozostały z tego ciekawego, jedynego ze względu na technikę budowania (niski stołp bez drzwi, wejście otworem od góry po drabinie sznurowej) zabytku archeologicznego. W późniejszym czasie, bo już w XVI wieku, zbudował możny Spytek Jordan nowy zamek, opodal samego miasta przy bocheńskim szlaku. Tutaj to w gościnie bawiąc, Mikołaj Rej z Nagłowic, popijał stary miodek „z myślenickiej szklenicy" (znane były ongiś wyroby huty szklanej w M.). w zacisznej beztrosce kończąc „żywot poczciwego człowieka". Dziś z Jordanowego zamku (po barbarzyńsku już w nowszych czasach na materjał rozebranego), ani ze sławnych hut szklanych niema ani śladu, jeno na pamiątkę gościny patrjarchy polskiej literatury ulicę, przy której mieszkał, jego imieniem nazwano, oraz odpowiednią tablicę na jednej z kamienic wmurowano. Tak to, jak stare kroniki wykazują, Myślenice dawniej bardziej były znane, niż dzisiaj. Szczególnie w XVII w. zasłynęły szeroko jako miejsce odpustowe, ściągające tysiączne rzesze pątników do cudownego obrazu Matki Boskiej, przez księcia J. Zbarawskiego z Wenecji przywiezionego. Obraz ten, po ciekawych perypetjach w myślenickim kościele farnym umieszczony, wkrótce wsławił się licznemi cudami, czego dowodem bogate wota w skarbcu kościelnym. Opisanie cudów „Panny Myślenickiej, obrony pewnej w wszelkich niebezpieczeństwach" znaleźć można w akcie inkwizycyjnym z r. 1633, oraz w mnogich ówczesnych broszurach. Protokoły kościelne z pierwszego dziesięciolecia notują 1428 cudów, przyczem wśród pielgrzymujących do Myślenic znajdujemy nietylko gmin pospolity, ale i znakomitych wielmożów: Koniecpolskich, Lubomirskich, Zebrzydowskich, Tenczyńskich i t. p., drogocennemi wotami skarbiec farny opatrujących. Między innymi kasztelan krakowski, Stanisław Koniecpolski, w podzięce za uzdrowienie swego syna piękną kaplicę dla cudownego obrazu funduje. Sława Myślenic sięga tak dalego, że kiedy marszałkowa de Guebriant w poselstwie francuskiem na dwór Władysława IV jechała, nie omieszkała po drodze M. Boskiej myślenickiej się pokłonić. Niestety, wkrótce potem najazd Szwedów, którzy tutaj w roku 1658 wpadają, rabują skarbiec i palą złupione miasto, powoduje na długi czas upadek Myślenic. Ruch odpustowy przenosi się do pobliskiej Kalwarji Zebrzydowskiej, w której cudowny obraz jest właśnie kopią z obrazu myślenickiego.

Dziś Myślenice są małą, podgórską mieściną. około 3 tysiące mieszkańców liczącą, całą nadzieję swego na przyszłość rozwoju pokładającą w korzystnem swem położeniu. Zasłonięte ze wszystkich stron górami, które szczególnie od południa i zachodu dochodzą do znaczniejszej wysokości (700—800 mtr.), położone nad górską, wartką rzeką, w okolicy obfitującej w lasy szpilkowe, mają Myślenice wszelkie dane potemu, aby stać się, przy odpowiednich urządzeniach, ożywionem letniskiem. Niestety, brak wygodnej komunikacji staje się walną w rozwoju Myślenic przeszkodą. Wprawdzie w ostatnich latach zaprowadzono automobilowe połączenie między Myślenicami a Podgórzem, jednakowoż komunikacja autobusowa, utrzymywana przez prywatne przedsiębiorstwo, wiele pozostawia do życzenia i stałej, pewnej, a wygodnej komunikacji kolejowej zastąpić nigdy nie potrafi.

Dlatego też kwestja budowy linji kolejowej, czy jak przed wojną projektowano Wieliczka—Myślenice—Mszana, czy jak się obecnie projektuje w związku ze skróceniem linji Warszawa—Kraków i Kraków—Zakopane, jest dla Myślenic najaktualniejszym problemem, od którego pomyślnego rozwiązania zależy przyszły rozwój miasta. Obecnie już bowiem, mimo trudności komunikacyjnych, rok rocznie na lato zjeżdża do Myślenic znaczna liczba sezonowych gości. Przyjeżdża tu przeważnie uboższa inteligencja, mieszczanie, których nie stać na wyjazd do drogich uzdrowisk, do różnych Zakopanych, Szczawnic, Krynic i t. p. Frekwencja ta, stale się zwiększająca (niestety, w ostatnich czasach znaczny odsetek gości stanowią żydzi), mogłaby zostać zwielokrotniona, gdyby się znalazły kapitały na budowę odpowiednich letnisk-pensjonatów, albowiem dotąd, poza nielicznymi bogaczami, posiadającymi za Rabą swe wille, przeważna część letników mieszka w ciasnych i brudnych izbach chłopskich, urągających najprymitywniejszym wymogom hygjeny. Mając daleko łagodniejszy klimat, aniżeli wyżej położone Zakopane, przytem leżące w bezpośredniej bliskości wielkiego miasta (30 km. do Krakowa), Myślenice nadawałyby się wyśmienicie do założenia tutaj sanatorjów dla piersiowo chorych. W związku z tem zrodziła się myśl, aby właśnie w Myślenicach utworzyć projektowane przez rząd wielkie gimnazjum sanatoryjne, do którego odsyłanoby słabowite dzieci z wielkich miast całej Polski. Zakopane, które pragnęło takie gimnazjum mieć u siebie, zostało ze względów zasadniczych uznane za miejsce nieodpowiednie. Tem korzystniejsze więc szanse dla Myślenic. W łatwo zrozumiałym własnym interesie miasto powinno dołożyć wszelkich starań, aby projekt ten do skutku doprowadzić. Kuratorjum krakowskie odnosi się do niego z całą życzliwością. Nie pozostaje więc nic innego do zrobienia, jak tylko zdobyć odpowiedni teren i wystąpić w Ministerstwie oświaty już z gotowym wnioskiem. Może właściciel „myślenickiego państwa", książę Lubomirski, zdobędzie się na szeroki gest i z dóbr swoich wydzieli odpowiednią działkę pod budowę nowego gimnazjum? A wtedy odpadnie troska o utrzymanie (z powodu niedostatecznej frekwencji uczniów) dotychczasowej szkoły średniej i miasto na tem zarobi i o kolei może prędzej w Warszawie pomyślą.

R. B.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Od Taylora do Forda.

I. W ostatnich czasach ogólne wzbudziły zainteresowanie istniejące już od dłuższego czasu w Stanach Zjednoczonych dążenia do powiększenia intenzywności pracy. Amerykański inżynier Fryderyk W. Taylor zauważył, że robotnicy wszelkich zawodów wykonują przy pracy szereg ruchów zbytecznych, których zaniechanie przyspieszyłoby tempo pracy i umożliwiło przyznanie im wyższych zarobków przy większej oszczędności przedsiębiorców. Inżynier Gilberth, przestudjowawszy pracę murarzy, ich ruchy i narzędzia, opracował nową metodę, wedle której 30 murarzy bez większego wysiłku wykonać może pracę, do wykonania której potrzeba było dawniej około 100 ludzi. Instytut dla fizjologji pracy w Berlinie i cały szereg prac inżynierów amerykańskich poddało rozmaite gałęzie pracy, każdy ruch i narzędzie szczegółowemu badaniu, a rezultaty ich wykazują możność bardzo znacznego powiększenia rezultatu pracy w stosunku do obecnego stanu rzeczy. O ile zarząd fabryki przez usunięcie przeszkód odległości umożliwia robotnikowi przyspieszenie prac, usiłowania podobne nie napotykają sprzeciwu ze strony robotników. Jeśli np. kolejka dowozi robotnikowi materjał, a on przy pomocy maszyny wykonuje tęsamą funkcję, której tempo z góry jest przewidziane i przy spełnieniu jej nie potrzebuje się ani schylać, ani więcej niż krok uczynić, podobne uproszczenia, nie wymagające czynnego współdziałania robotnika, nie mogą budzić opozycji.

Inna rzecz tam, gdzie trzeba robotnika przyuczyć do powstrzymania się od pewnych ruchów nie celowych, a jednak zwyczajnych, co połączone bywa ze znacznemi trudnościami. O ile chodzi o podobne zmiany, spotykają się one z gwałtownym sprzeciwem ze strony związków zawodowych. O ile idze tylko o pewne zwiększone natężenie umysłowe, opozycja ta nie jest uzasadniona. Robotnik musiał przyłożyć się do obsługiwania maszyn, co wymaga niewątpliwie większej uwagi i skupienia umysłu, aniżeli dawniej, gdy miał do rozporządzenia tylko mniej skomplikowane narzędzia; mimo to maszyny nie tylko bardzo znacznie powiększyły produkcję, ale także podniosły płace robotnicze i uprzystępniły samemu robotnikowi wyroby pracy fabrycznej, a temsamem stały się czynnikiem kultury.

Taksamo racjonalizowane używanie narzędzi i maszyn wymaga niewątpliwie przystosowania się, ale zarazem zawiera dalszy postęp, pożądany nie tylko ze stanowiska powiększenia produkcji, ale i jej dalszego potanienia, nadto sas zmusza robotnika do większego skupienia umysłowego, a skutkiem tego uwalnia od upokarzającej funkcji mechanicznej, którą wznosi na wyższy szczebel.

Ponadto system Taylora posiada inną bardzo doniosłą zaletę. O ile zarządowi fabryki czy kopalni chodzić musi o to, by utrzymać u siebie możliwie tychsamych ludzi, którzy już nabyli wprawę, o tyle robotnikowi chodzi z natury rzeczy o bezpieczeństwo jego egzystencji. Przyjęcie systemu Taylora i zastosowanie go w szerszym zakresie nie jest łatwe; ale dla tych, którzy go sobie przyswoili, jest gwarancją stałości stosunków, a temsamem urwalenia całej budowy społecznej.

Inna rzecz, że związki zawodowe podnoszą zarzuty, iż wynagrodzenie otrzymywane przez robotników za wytężoną pracę, dającą znacznie wyższe rezultaty, jest za mało podwyższone. Taylor proponuje ustanowienie w każdym zawodzie pewnego minimum produkcji dziennej i przyznanie za nią płacy akordowej, nie przewyższającej atoli skromnych granic. Jeżeli w szczególności robotnik załaduje zamiast 12½ ton żelaza przy zastosowaniu wskazówek systemu Taylora 47½ ton, związki zawodowe domagają się, by jeśli nie czterokrotną, to przynajmniej trzykrotną otrzymywał płacę. Faktyczna podwyżka wynagrodzenia wynosi atoli zaledwie 60%. Podwyżki płacy osiągalne wedle systemu Taylora poruszają się wogóle między 30 a 100%. W szczególności przyjmuje się, że płaca normalna wypada za pracę, wykonać się mającą, typowo w pewnej ilości godzin, bez względu na ilość godzin rzeczywiście w tym celu użytych.

Mniej jeszcze korzystnym dla robotnika jest rozpowszechniony w Stanach Zjednoczonych oraz między innymi w polskich fabrykach państwowych i prywatnych np. w warszawskiej fabryce parowozów, system Halseya, wedle którego wynagrodzenie robotnika składa się z dwóch części: a) z płacy wedle liczby godzin rzeczywistej pracy i b) z premji, czyli nadpłaty, należnej za godziny zaoszczędzone w porównaniu z czasem, ustalonym jako normalnym, przyczem jednak premja za jednostkę czasu zaoszczędzonego wynosi tylko jednę czwartą, jednę trzecią, lub połowę tej nadwyżki, jaką byłby otrzymywał, gdyby praca jego przeciągnęła się po granicę normalą.

W ten sposób robotnik, który w szybszem tempie wykonał daną pracę, nie otrzymuje pełnego ryczałtu, jak przy systemie pierwotnym Taylora, ale w każdym razie zyskuje pewne wynagrodzenie także i za godziny, przez które nie pracował, choć wedle ogólnej zasady pracować mógł, a w takim razie byłby więcej zarobił. System Halseya nie jest jednak dostateczną zachętą dla robotnika do używania ulepszonych metod pracy, wymagających od niego większego natężenia umysłu. W wielu wypadkach będzie wolał pracować powolniej i zarobić więcej.

Z tegosamego powodu i premje za samo dotrzymanie czasu normalnego, np. Gantta tudzież system Rowana wprowadzony w Szkocji, Anglji i w fabrykach broni w St. Etienne, polegające na wynagrodzeniu za ilość godzin rzeczywiście poświęconych pracy z dodatkiem premji, wynoszącej tyle procentów pracy godzinnej, ile procentów stanowi stosunek czasu zaoszczędzonego do normalnego — nie może liczyć na powodzenie u robotników. Jedyny sposób skłonienia ich do niezwyczajnego wysiłku, jakiego wymaga wykonanie pomysłów Taylora, to dopuszczenie ich w znacznie wyższym udziale do korzyści skutkiem intensyfikacji pracy osiągnąć się mającej.

Leopold Caro.

Czy będzie poprawa po żniwach?

Tak bardzo w tym roku przez nas oczekiwane żniwa są już w pełnym toku. Budzi się więc mimowoli pytanie, jakich zbiorów możemy się spodziewać, a przedewszystkiem ile będziemy mogli wywieźć. Sprawa ta bowiem w ujęciu naszych czynników miarodajnych posiada decydującą rolę dla dalszego pomyślnego kształtowania się naszych stosunków gospodarczych. Interesujące pod tym względem cyfry podaje p. Z. Chrzanowski, dyrektor giełdy zbożowej w Warszawie.

Oblicza on, że ilość zboża w tegorocznej kampanji, t. j. poza zasiewem i spożyciem rolnika, winna wynieść przy oczekiwanym średnio plonie zbioru 5 miljonów cetnarów pszenicy, 13 miljonów cetnarów żyta, 1 miljon 800 tysięcy q jęczmienia i 2 miljony cetnarów owsa, ogólnej wartości około 600 miljonów zł. Otóż z tej ilości cały prawie kontygent przecież pójdzie na aprowizację miast, z innych zaś zbóż będziemy zdolni przeznaczyć na eksport do 8 miljonów tonn, co może przedstawić równowartość 250 miljonów złotych.

Zachodzi jednak pytanie, czy całą tę ilość będziemy w stanie wywieźć. Pod tym względem wysuwa się jednak pewne wątpliwości. Podnosi się mianowicie, że nie posiadamy odpowiednich urządzeń eksportowych, powtóre nie jest pewnem, czy sprzęt zbóż dostarczy nam tak wyborowego ziarna, które nadawać się będzie na eksport?

Pomijając już kwestję doborowego ziarna, nie wydaje nam się, abyśmy w eksporcie ziemiopłodów natrafili na silniejsze trudności. Przecież nadwyżkę zbiorów z roku 1923 zdołaliśmy bez większych przeszkód wywieźć zagranicę. To też nie w tem leży klucz całego zagadnienia, lecz raczej w pytaniu, czy wpływy z eksportu zbóż postawią nas istotnie na nogi, jak tego spodziewa się p. Grabski?

Tymczasem wiele okoliczności wskazuje na to, że zbiory nie będą dla nas taką deską ratunku, jak się to oczekuje. Prawda, że zwiększy się eksport, a zmniejszy się import, lecz czy tylko w tem leży źródło zła? Przez dobre zbiory usuniemy jedną z przyczyn naszego kryzysu, a raczej powiedziałbym jeden z jego objawów, ale nie uleczymy podstaw. Te zaś tkwią w braku zdolności do konkurencji z obcymi, bo przecież z eksportu cukru dopłaciliśmy w ubiegłej kampanji 28 miljonów złotych, a do eksportu węgla do Włoch dopłacamy na tonnie 8 złotych (dlatego tak od nas biorą Włosi węgiel) nie możemy chyba uważać za dowód zwycięskiej walki konkurencyjnej.

Z tych więc powodów patrzę się na pożniwne horoskopy nieco krytycznie.

M. M.

Polski przemysł węglowy.

Czy będzie utworzony trust węglowy?

„National Zeitung“ donosi o przygotowaniach do utworzenia polskiego trustu węglowego, który ogarnąć ma kopalnie Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i okolic Krakowa. Polska posiada 4000 kilometrów kwadratowych terenów węglowych i zajmuje w tym względzie trzecie miejsce wśród państw europejskich, chociaż pod względem wydobycia zajmuje czwarte po Anglji, Niemczech i Francji.

Umowa tranzytowa zawarta przez Polskę z Czechosłowacją zapewnia Polsce eksport węgla do Austrji, Węgier, Jugosławji i Szwajcarji; na tę sprawę zwracają państwowe i gospodarcze czynniki polskie specjalną uwagę.

Według obliczeń zapasy węgla w Polsce przy produkcji rocznej 50 miljonów tonn starczyć mogą na 3.000 lat.

Wydawnictwa ekonomiczne.

„ŚWIAT KUPIECKI“. Eksport węgla drogą morską przez port Gdański i Gdyni nabiera obecnie coraz pilniejszego znaczenia pierwszorzędnej wagi. Początek akcji wysyłkowej z tej strony tam, który w tych dniach na wielkim transportowcu „Valdirosa“ przesyła do Włoch 7 tys. ton węgla. Ciekawe rozważania na ten temat, jak również na temat wysokości frachtów morskich na węgiel w państwach konkurencyjnych, zamieszcza w ostatnim 13 numerze „Świat Kupiecki“, organ Rady Związków Towarzystw Kupieckich na Polskę Zachodnią w Poznaniu. Na temat „agent handlowy a podróżujący“ znajdujemy w tymże numerze „Świata Kupieckiego“ uwagi, w których uwydatniono różnice, zachodzące pomiędzy temi dwoma rodzajami przedstawicieli handlowych. Aktualna dziś sprawa „międzynarodowości“ naszych targów, również jest rozpatrywana i autor słusznie domaga się wyodrębnienia eksponatów i wystawców zagranicznych w osobne pawilony.

JAK WPŁYWAJĄ PODATKI W LIPCU.

Ze sporządzonego przez Ministerstwo Skarbu zestawienia wpływów ważniejszych podatków i monopoli w pierwszych dwóch dekadach lipca widzimy, że w **pierwszej dekadzie lipca wpływy te stanowiły 25,3 miljony złotych, w drugiej dekadzie** zaś **25,9 miljonów złotych.** Pierwsza dekada czerwca dała z tych samych podatków i monopoli 23,3 milj. złotych, druga zaś dekada czerwca 23,8 milj. zł.

BANKNOTY 10-ZŁOTOWE NOWEJ EMISJI.

Bank Polski podaje do wiadomości, że puszczone zostały w obieg bilety 10-złotowe II emisji na papierze białym, lekko rypsowanym (drobna krateczka).

Wobec tego znajdują się obecnie w obiegu bilety 10 złotowe:

a) 1 emisji z datą 28 lutego 1919 roku na papierze białym, lekko rypsowanym;

b) II emisji z datą 15 lipca 1924 roku na papierze kremowym, gładkim;

c) II emisji z datą 15 lipca 1924 roku na papierze białym, lekko rypsowanym.

PRACA W MENNICY PAŃSTWOWEJ WRE.

Mennica państwowa w dalszym ciągu wybija monety zdawkowe 5, 2 i 1-groszowe. Produkcja wynosi przeszło 300 tysięcy sztuk dziennie. Obecnie mennica wykończa urządzenia, niezbędne do bicia monet złotych. Poza biciem monet złotych, będzie ona w możności przetapiać i rafinować większe ilości złota na potrzeby przemysłu złotniczego. Ostatnio pracuje mennica nad wykonaniem medalu pamiątkowego 1000-lecia Chrobrego.

O BOJKOT TOWARÓW NIEMIECKICH.

W zatargu gospodarczym pomiędzy Polską a Niemcami główna rola przypada społeczeństwu. Zarządzenia rządu polskiego nie będą mogły dać skutecznego wyniku o ile będą paraliżowane przez brak patrjotyzmu i zrozumienia interesów państwowych przez wszystkie sfery gospodarcze. Niestety całemu szeregowi firm brak jest zrozumienia tych interesów państwowych: dowiadujemy się np., że fabryka opon gumowych „Fulda“ w Hessen Nassau wysłała w czerwcu bieżącego roku transport opon samochodowych, przeznaczonych dla firm polskich („Tow. Akcyjne Browaru we Lwowie“, „Tow. Gazolina w Drohobyczu“). Wspomniane wyroby niemieckie wysłane zostały za pośrednictwem firm czeskich i austrjackich, jednakże ich pochodzenie niemieckie nie mogło być tajemnicą. (AW.).

—o—

LOTERJA PAŃSTWOWA. Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej ogłasza, że ciągnienia V-tej klasy 11 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej odbędą się publicznie w dniach 6, 7, 8, 10, 11, 12, 13—14, 17, 18, 19, 20, 21; 24, 25, 26, 27, 28 i 29 sierpnia i 3 września br.

CENA WĘGLA GÓRNOŚL. W PRZEWOZIE DO GDAŃSKA. Przewóz tonny węgla z kopalni G. Śląska do Gdańska, względnie Gdyni, wynosi obecnie 7 zł.; w najbliższej przyszłości zadecydowano obniżenie do 6.50 zł.

—oOo—

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	ofiarow.	żądano	transakc.	transak. z 28/7
Polski B. Przemysłowy	0·20	0·25		
Bank Małopolski	0·25	0.30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15	0·12	
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	7·00	7·50		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·18	0·23	0·20	
„Impex“				
„Pharma“	0·55	0·60		
„Polski Glob“	0·13	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·00	11·25	11·10	11·00
H. Cegielski	18·00	18·50		
Trzebinia żelazna	0·25	0·30	0·30	
„Pocisk“ zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·50	0·55		
„Automotor“	0·45	0·50		
„Górka“ cement	12·00	12·50		12·25
Sierszańskie Górnicze	2·60	2·80		
„Tepege“	0·90	1·00	0·95	
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·23	0·28		
„Pokucie“	0·15	0·20		
„Oikos“	2·20	2·50		
„Strug“	0·55	0·60		
„Pezet“				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48	0·46	
„Ryngraf“				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol“				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20	0·17	
Ćmielów	0·30	0·35		
„Krakus“	0·33	0·38	0·35	
Chodorów	3·10	3·40		
A. Piasecki	1·30	1·40	1·40	
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół, franki francuskie 24.67 i pół.

Czeki. Holandja 202.30, Londyn 25.31 i pół, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 24.67 i pół, Praga 15.44 i jedna czwarta, Szwajcarja 101.18, Włochy 19.07, Wiedeń 73.28 i pół.

Papiery państwowe i lokacyjne. 4 i pół proc. listy zast. tow. kred. ziemsk. 21.50—22.15, 5% listy zast. m. Warszawy 19.90—20.10, 4 i pół proc. listy zastawne m. Warszawy 15—15.50, 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 71—72, pożyczka dolarowa w dol. 68, w złotych 352.58, pożyczka kolejowa 90—85—90.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 24.35, Londyn 25.02, Nowy Jork 5.15, Berlin 1.22.5, Wiedeń 72.45, Praga 15.25. — Tendencja bez zmiany.

—oOo—

Zycie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

PRAGA - KRAKÓW. Jak było z góry do przewidzenia spotkanie to zaelektryzowało momentalnie opinję sportową Krakowa. W dużej mierze przyczynił się do tego doborowy skład Czechów, który odrazu przesądza niemal, że pewną wygraną Prażan. Bramkarz Planicka, jest obecnie jednym z najlepszych bramkarzy na kontynencie, którego gra przy doskonałych obrońcach, jakimi są wybrańcy Pragi stanowić będzie nieprzeparty mur obronny. — O pomocy złożonej z graczy tej miary co **Kolenaty, Cerveny i Carvany** nie zachodzi potrzeba wogóle cokolwiek wspominać. Jest ona, jeżeli uwzględnimy, że Carvan wobec słabej formy słynnego niegdyś Kady, zupełnie mu nie ustępuje, **bezsprzecznie najsilniejszą w Europie linją pomocy.** Prawa strona ataku **Wimmer-Severin** zasłynęła wspaniałą grą na zawodach Czech przeciwko Austrji, jakoteż nie mało przyczyniła się do sukcesu teamu czeskiego nad niepobitą dotąd drużyną austrjacką. Kierownikiem ataku będzie **Bejbl,** młody bo 18 letni gracz, który już wielokrotnie bronił barw swego państwa i który znany jest jako doskonały strzelec. Capek ma za sobą kilkanaście lat gry w reprezentacjach. Ogółem wziąwszy, drużyna praska w składzie której znajduje się sześciu graczy, którzy występowali przeciwko Austrji — stanowi dobrze zgraną i ambitną jednostkę bojową. Kraków reprezentować będzie ta sama drużyna co przeciwko Budapesztowi.

ZACIĘTA WALKA O MISTRZOSTWO ARMJI

W ubiegłą sobotę rozegrano na boisku Wisły półfinały o mistrzostwo armji w piłce nożnej. W pierwszem spotkaniu 3 p. strzelców podhalańskich pokonał 16 p. p. w stosunku 4:1 (0:0); drugi półfinał między 20 p. p. i 75 pp. zakończył się po zaciętej walce, trwającej 2 i pół godziny (z przedłużeniami) zwycięstwem 20 p. p. w stosunku 3:2 (0:0). Rozegrany w niedzielę finał między 3 p. s. p. 20 p. p. pomimo dwukrotnego przedłużenia, dał wynik remisowy 1:1.

TERMINY ZAWODÓW MIĘDZYPAŃSTWOWYCH. W ostatnim komunikacie FIFA. znajdujemy następujący program zawodów międzypaństwowych na rok 1925—1926:

Sierpień: 9, Finlandja—Łotwa w Helsingforsie; 23, Norwegja-Szwecja w Oslo; 30, Finlandja-Polska w Helsingforsie.

Wrzesień: 27, Danja-Finlandja w Kopenhadze, Austrja-Węgry w Budapeszcie, Turcja-Jugosławja w Konstantynopolu.

Październik: 18, Czechosłowacja - Węgry w Pradze, **24, Irlandja-Anglja w Dublinie;** 25, Szwajcarja-Niemcy w Zurychu, **Czechosłowacja-Jugosławja w Pradze i Holandja-Danja w Amsterdamie.**

Listopad: 7, Anglja - Irlandja (Amatorski) w Maidston; 8, Węgry-Włochy w Budapeszcie.

ROK 1926. Styczeń: 17, Włochy - Czechy w Mailandzie; 24, Portugalja-Czechy w Lizbonie.

Marzec: 1, Anglja-Walja w Selhurst; 14, Belgja-Holandja w Antwerpji; 20, Walia — Anglja (amatorski) w Cardiff; 28, Holandja — Szwajcarja w Amsterdamie.

Kwiecień: 11, Francja - Belgja w Paryżu i Luksenburg-Francja II w Luksenburgu; 17, Anglja-Szkocja w Manchester; 25, Francja — Szwajcarja w Paryżu, Włochy-Danja w Turynie i Austrja-Czechy w Wiedniu.

Maj: 2, Włochy - Niemcy w Rzymie; 26. Węgry-Czechy w Budapeszcie.

Czerwiec: 13, Danja-Holandja w Kopenhadze; Szwecja-Włochy w Stockholmie; 20, Danja Włochy w Kopenhadze.

LEKKA ATLETYKA.

Warszawa licznie obeśle mistrzostwa lekkoatletyczne.

Na lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, które odbędą się 14, 15 i 16 sierpnia w Krakowie kluby Warszawskie wysyłają sporą liczbę swych przedstawicieli. Przoduje tutaj AZS., który wyśle pewnie około 20 zawodników, — Polonia zgłasza 12, a Warszawianka 8. Inne kluby wyślą również swych najlepszych lekkoatletów.

„Olimpjada“ pięciu narodów w Wiedniu.

W sobotę, dnia 25 b. m. w Wiedniu odbyło się uroczyste otwarcie wspaniałego meetingu lekkoatletycznego z udziałem 95 zawodników, reprezentujących 5 państw środkowo-europejskich. Udział widzów liczny, gdyż tak w sobotę, jak i w niedzielę przybyło po 8.000 widzów, co stanowi dla wiedeńskiej lekkiej atletyki rekord. „Olimpjada“ zakończyła się zwycięstwem Niemców (69 pkt.) przed Węgrami (65.5 pkt.), Czechosłowacją (38.5 pkt.), Austrją (15 pkt.), Jugosławja (7 pkt.). W zawodach tych padł jeden rekord światowy w sztafecie szwedzkiej (100+200+300+400) przez Węgry w czasie 1:57,2. W tym samym biegu pobity został rekord austrjacki w czasie 2:02.2. — Ważniejsze wyniki dwudniowych zawodów były następujące: 4×100 Austrja 43,8 (rekord austrjacki). Dysk dla pań Köppel 25,19, 100 mtr. pań Perkaus 12,9 (rekord austrjacki). — Oszczep Hafcler 53,39 (rekord austrjacki), 800 metr. Barsi (Węgry) 1:56,8 rek. węg.), 400 m. Vykoupil (Czechosłowacja) 51,,2 (rekord czeski), 110 metr. z płotk. Trosbach (Niemcy) 15 sek. (rek. niem.), 2 Muscat 15.8 (rekord węg.), 100 Pucbner 10.7.

PŁYWACTWO:

W niedzielę odbyły się w pływalni w Parku Krakowskim zawody pływackie o mistrzostwo Okręgu Krakowskiego. Wyniki były następujące 4×50 dla pań „Jutrzenka“ 2:18 (rekord Polski), 100 mtr. na znak dla panów: Schönfeld 1:36,1, 200 mtr. na piersiach. Dla pań: Czaplicka 4:04.2, 100 mtr., dla panów styl dowolny Sieńkowski 1:24.4 (rek. Okręgu Krakowskiego), 200 mtr. na piersiach dla panów: Rittermann 3:32.2, 100 mtr. dla pań styl dowolny Schönfeldówna 1:52, skoki z wieży Schönfeld 6.43 pnkt. Skoki z trampoliną Sieńkowski 5 pkt., ostatnie skoki junjorów Danziger (Bielsko) 6 pkt.

TENNIS:

Kożeluch mistrzem świata.

Podczas turnieju światowego o mistrzostwo świata dla zawodowców osiągnięto w rozgrywkach finalnych następujące rezultaty: Kożeluch—Najuch 6:4, 10:8, 6:4. Plaa—Arnedo 6:2, 6:1, 6:1, Burke—Read 6:2, 3:6, 6:2, 9:7. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwsze miejsce zdobędzie Czech K. Kożeluch (Czechosłowacja, a drugie Najuch (Polska).

KOLARSTWO:

Odwołanie kolarskiego biegu okrężnego.

Kolarski bieg okrężny naokoło województwa Warszawskiego został z powodu trudności technicznych przełożony na wrzesień.

ŻEGLARSTWO:

Pierwszy polski raid żeglarski.

Wojskowy Yacht klub przy W. K. W. w Warszawie bierzie udział w regatach morskich w Gdyni. Na zawody te udaje się drogą wodną przez Gdańsk. W raidzie weźmie udział 12 łodzi. Są to statki żaglowe, klasy yde o powierzchni żaglu 25 i 15 m. kw. Raid prowadzi p. L. Szwykowski komandor Yacht klubu wojskowego.

Regaty morskie w Gdyni odbędą się w dniu 2 sierpnia b. r.

—oOo—

Mały fejleton.

Jakim zapasem słów operuje człowiek?

W Niemczech i we Francji towarzystwa Lingwistów, pracują nad kwestją ustalenia przypuszczalnej liczby słów, któremi posługują się rozmaite warstwy społeczeństwa: począwszy od wieśniaka, a kończąc na ludziach wysoko wykształconych. Otóż badaczom udało się ustalić, że **prasa francuska,** a zwłaszcza pisma przeznaczone dla warstwy najbardziej kulturalnej, **operują 4.000 słów.** Przeciętny mieszkaniec Paryża (subjekt, kupiec, fryzjer), używa w swej mowie zaledwie **1000 słów.**

Wieśniakowi francuskiemu wystarczy zapas **500 wyrazów.**

Mieszkańcy większych miast w Niemczech i Anglji posiłkują się w swej mowie mniej więcej **700—1000 słów, wieśniacy** zaś conajwyżej **400 słowami. Wybitniejsi poeci i pisarze** we wszystkich prawie państwach używają w swych pismach **10—12—13.000,** jedynie **Szekspir operował 15.000 słów.**

Ciekawem byłoby ustalić, jaki rezultat wydałyby podobne badania, przeprowadzone u nas? Wszak język polski jest nieporównanie bogatszy od języka synów trzeźwego Albionu.

EKSKOMUNIKA GĄSIENIC.

Wśród najcięższych plag, oddawna znaną była plaga gąsienic i koników polnych. Nawiedziła ona Francję w roku 1120. Radzono sobie wtedy, jak umiano. Uciekano się nawet do klątwy, którą biskup Laon uroczyście rzucił na wszystkie gąsienice i koniki polne, grasujące w okolicy miasta.

Podobnież postąpiono w roku 1516, gdy nakazano pod groźbą ekskomuniki kościelnej wszystkim gąsienicom opuścić w przeciągu 6 dni zaatakowaną przez siebie okolicę. Trzeba jednak przyznać, że w tych czasach poczucie sprawiedliwości było w wysokim stopniu rozwinięte: rozumiano, że jeżeli gąsienice ludziom przynoszą szkody, to z drugiej strony, jakiś cel ich istnienia być musi, wyznaczano im więc adwokata, który bardzo lojalnie i energicznie bronił ich sprawy przed Trybunałem.

Zapiski literackie.

KAZIMIERZ CZYŻOWSKI, autor sztuki **„Ulica Dziwna“, granej w teatrze Słowackiego,** napisał powieść, noszącą tytuł „Uczta Kochanków“.

JÓZEF RĄCZKOWSKI, b. poseł i b. redaktor **„Piasta“ powrócił z polityki do literatury. W jesieni wystawia Teatr Letni w Warszawie jego komedję „Polityka i miłość“.** Podobno **ukaże się ta sztuka także na scenie krakowskiej. Obecnie pracuje Rączkowski nad większym rapsodem dramatycznym** „Bolesław **Chrobry“.**

KRONIKA KRAKOWSKA.

Z powodu odejścia p. Wysockiej.

P. Stanisława Wysocka opuszcza — jak już wczoraj donosiliśmy — Teatr im. Słowackiego i przenosi się do Warszawy, p. dyrektor Trzciński nie znalazł bowiem czasu na zawarcie z nią umowy o dalszą współpracę na scenie krakowskiej. Czy p. Trzciński nie życzył sobie, by p. Wysocka pozostała w Krakowie? Trudno coś o tem powiedzieć, gdyż p. Dyrektor jest człowiekiem tajemniczym. Nie zdradza nawet interesowanym aktorom swych zamiarów co do ich engagement. P. Wysocka mieszka tuż przy teatrze, jednak p. Trzciński nie znalazł czasu, by jej powiedzieć choćby kilka kurtuazyjnych słów pożegnania... Wobec tego p. Wysocka wyjechała do Warszawy.

Odejście p. Wysockiej będzie poważną stratą dla teatru. Cokolwiek można by powiedzieć o jej niektórych pomysłach reżyserskich, to każdy przyznać jej musi, że wnosiła w swą pracę zapał, twórczą inicjatywę, śmiałość i wyborną znajomość teatru. Także jako artystka nie prędko znajdzie następczynię w repertuarze tragicznym. Czekamy z niecierpliwością na nowe gwiazdy aktorskie, które p. Trzciński nam we wrześniu zaprezentuje. Na razie notujemy tylko straty.

Powrót lotników polskich do kraju.

Wczoraj rano przyleciała do Krakowa eskadra samolotów polskich pod dowództwem gen. Zagórskiego. Eskadra ta ostatnio bawiła w Pradze czeskiej po swej podróży po kontynencie europejskim i Anglji.

W ciągu przedpołudnia wszystkie aeroplany wylądowały na lotnisku wojskowem w Rakowicach, w liczbie 17, w tem 15 aparatów firmy „Potez", a dwa aparaty firmy „Breguet". Odlot całej eskadry do Warszawy nastąpi przypuszczalnie dzisiaj o godz. 4 rano. W Warszawie przygotowuje się na lotnisku uroczyste przyjęcie powracających lotników.

Jak wiadomo, zadaniem gener. Zagórskiego było odprowadzenie aeroplanów, zakupionych we Francji, do kraju, oraz wypróbowanie sprawności aparatów. Przed rozpoczęciem właściwego raidu gen. Zagórski w towarzystwie majora Lepszego udał się na jednym z aparatów z Paryża do Londynu, na lotnisko angielskie w Hamdon, w celu zapoznania się z stanem tamtejszego lotnictwa.

Po swym powrocie z Londynu gen. Zagórski udał się wraz z 6-ma aparatami do Hiszpanji — jednakże złe warunki atmosferyczne, jakie lotnicy napotkali w Pirenejach, zmusiły go do pozostawienia aparatów. Sam zaś na aparacie Bregneta udał się do Madrytu. Zamierzonej podróży do Lizbony zaniechał z powodu burz i huraganów, które nawiedziły Portugalję. W powrotnej drodze z Madrytu połączył się gen. Zagórski z pozostawionymi aparatami Pean, skąd wyruszył do Lyonu, by tam połączyć się z dalszą częścią eskadry. Z Lyonu wyruszyła cała eskadra, podzielona na 4 partje przez Alpy, w kierunku Medjolanu. Z Medjolanu udały się aparaty przez Udine Wiedeń do Pragi, gdzie stanęły 26 lipca, odbywszy drogę długości 3.500 kilometrów.

Z okazji pobytu w Pradze, gen. Zagórski korzystając z zaproszenia, ministerstwa obrony krajowej, zwiedził tamtejsze fabryki aeroplanów, przyczem zaprosił lotników czeskich do Warszawy.

Sprzeniewierzenie w Izbie kontroli Państwa w Krakowie.

Rola prezesa Izby p. Łasińskiego.

Jak wczoraj donosiliśmy, w krakowskim oddziale Izby Kontroli Państwa wykryto poważne nadużycia. Na ślad ich wpadła centrala Najwyższej Izby Kontroli w Warszawie i po przeprowadzeniu doraźnych dochodzeń stwierdzono, że urzędnik rachunkowy oddziału krakowskiego p. Józef Biliński sprzeniewierzył 1960 złotych. Prezes Izby p. Łasiński usiłował sprawę tę zatuszować, co się jednak nie udało. Biliński został aresztowany, a prezesa zawieszono w urzędowaniu.

Absolwenci krakowskiej szkoły przemysłowej.

Państwową Szkołę Przemysłową ukończyło obecnie 112 uczniów, a mianowicie: egzamin dojrzałości złożyli:

W Szkole budowniczych (18): Baranowski, Bryła, Gołąb, Gruszczyński, Kaliński, Komornicki, Kruh, Krzynkowski, Massalski, Mawricz, Moniczewski, Mucha, Rutkowski, Sołtykowski, Stiel, Wąs, Węglowski i Zgut. Na Wydziale mechanicznym (48): Bartman, Cebula, Cebulak, Czerwiński, Drozdowski, Druszkiewicz, Dworski, Fallek, Giebułtowicz, Heinrich, Hoffman, Kopczyński, Kruczkowski, Krupa, Kuc, Leśniowski, Lewandowski, Madej, Maraszewski, Mayer, Merski, Mokrosz, Nitecki, Olędzki, Olszowski, Ostrowski, Pfleger, Piskorek, Porabik, Pytlik, Roscnbeiger, Sadleja, Schmidt, Schmindling, Senisson, Słomka, Slupski, Smoliński, Sobolewski, Stephan, Stock, Trzaska, Ważny, Wąs, Więcek, Wilk, Wojnowski i Zaborowski.

Na Wydziale chemicznym (17): Ciężkowski, Dunaj, Gibgot, Karbownicki, Kawka, Kienówna, Krztoń, Michalski, Mischke, Nowakowska, Perlbergerówna, Nowosielska, Srokowska, Starowolski, Walkiewicz, Zającówna i Żelechowski.

Szkołę mierniczą ze stopniem mierniczego ukończyli (13): Bilewicz, Brzechffa, Elsik, Henzel, Hubczeńko, Krzemień, Kunowski, Lech, Michnowski, Siemieński, Sobol, Terkalski i Zając.

Absolutorjum ukończenia Szkoły mistrzów maszynowych otrzymali (16): Bartman, Grażyński, Hajduk, Hobler, Klisiewicz, Kmieć, Koryzma, Kuroś, Marbach, Naleźny, Nawrot, Neulinger, Nosal, Nowosielski, Sauerbrun i Wolanin.

Nowa taryfa tramwajowa.

Z dniem 1 sierpnia b. r. wchodzi w życie nowa taryfa tramwajowa. Nowa taryfa ustala cenę biletu jazdy do godziny 8 rano dla wszystkich pasażerów na 10 groszy.

Kraków, 30 lipca.

Czwartek 30: Abdona i Senena.
Piątek 31: Ignacego.
Piątek 31: Wschód słońca o godz. 4.17, zachód o godz. 19.54.

O UDZIAŁ MŁODZIEŻY W UROCZYSTOŚCIACH SOKOLICH. Kierownictwo gier i zabaw w parku Dr. Jordana komunikuje, że w czasie pobytu Sokolstwa polskiego z Ameryki w Krakowie, młodzież uczęszczająca na gry i zabawy do parku, weźmie również udział w czasie ćwiczeń Sokolstwa na bolsku Wisły, przez okazanie naszym gościom różnych gier i zabaw, jakie uprawia nasza młodzież w parku.

Odwołujemy się do Rodziców i Opiekunów, by zechcieli jak najliczniej wysłać swoją młodzież na te gry do parku, by i nasza młodzież zetknęła się z naszymi tak miłemi gośćmi. — W zabawach mogą brać udział wszystkie dzieci bez różnicy wieku i płci. Chcący brać udział, niech się zgłoszą codziennie przed rozpoczęciem zabaw u kierownika w parku (w pawilonie) Udział bezpłatny.

STACJA BENZYNOWA W KRAKOWIE. Wzorem innych miast polskich, zostały uruchomione w Krakowie dwie uliczne stacje benzynowe: koło Bazaru Polskiego i u wylotu ul. św. Anny i Podwala. Stacje te, zapewniając szybką obsługę klijenta przy absolutnem bezpieczeństwie od wybuchu benzyny, pozwalają odbiorcy kontrolować miarę wydawanego produktu, oraz jego gatunek. Każda stacja składa się z hermetycznego podziemnego zbiornika, wykonanego z mocnej blachy żelaznej, umieszczonego pod chłodnią na głębokości 1.2 metra, oraz z pompki, zmontowanej w kolumnie połączonej hermetycznym rurociągiem ze zbiornikiem. Za pomocą pomki benzyna przelewa się do szklanego miernika z podziałkami, ocechowanego przez Gł. Urząd miar. Z miernika beznyna za pomocą węża nalewa się bezpośrednio do benzynowego baku, podjeżdżającego samochodu. Cała ta manipulacja trwa zaledwie parę minut.

NOWE BILETY 10-CIO ZŁOTOWE. Bank Polski wypuścił w obieg bilety 10-cio złotowe II. emisji na papierze białym, lekko rysowanym (drobna kratka). Wobec tego znajdują się w obiegu bilety 10-cio złotowe I. emisji z datą 28 lutego 1919 r. i II. emisji z datą 15 lipca 1924 roku.

SPROSTOWANIE FELJETONU „O WARTOŚĆ NASZEJ PRZESZŁOŚCI". W poprzednim feljetonie prof. Caro p. t. „O wartość naszej przeszłości" zakradło się parę omyłek zecerskich, które dla wyjaśnienia podajemy: Na wstępie artykułu mowa jest o Dmowskim, który z zazdrością patrzy na wyrachowanie i racjonalizm Anglików, a nie „Anglji", jak mylnie podano. W dalszym ciągu, w ustępie, w którym mowa jest o naszym romantyzmie narodowym, stwierdza autor, że „należy potępiać wszelkie porywy niewczesne, które wywołały tylko (a nie „wywołałyby") zwiększony ucisk, przynosząc narodowi szkodę, widocznie więc były złe.

Uroczystości powstań narodowych — mówi dalej autor — są konieczne: naszym warstwom średnim po miastach: kupieckim, rzemieślniczym, włościańskim i robotniczym (a nie „robotniczych") trzeba nadal tych uroczystości, z któremi się zżyły.

Grozi nam odwieczny nieprzyjaciel Niemiec, od którego (a nie „a którego") uroczystości te nie odwracają bynajmniej uwagi narodu. Przeszłość nasza jest ostrzeżeniem przed (a nie „przez") austrofilskiemi sympatjami.

SKUTKI LEKKOMYŚLNOŚCI. Antoni Bieleszko, st. ułan 3 p. strz. konnych, stacjonowany w Niepołomicach, wyskoczył dnia 28 b. m. koło Płaszowa z pociągu osobowego, przyczem poniósł poważne obrażeniai cielesne. Patrol policyjny odwiózł go do wojskowego szpitala w Krakowie.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Faust".
Piątek: „Zygfryd" (premjera).
Sobota: „Rigoletto".

Repertuar teatru „Bagateli".

Czwartek: „Dybuk".
Piątek: „Dybuk".

NOWOŚCI: „Tajemnica czarnej róży".
PROMIEŃ: „Rajski ptak".
UCIECHA: „Arabella" oraz „Dżentelmen na wędce".
WARSZAWA: „Bohater cyrku".
SZTUKA: „Marcco Zwycięzca", dramat w 7 aktach.

„FAUST" — „ZYGFRYD" — „RIGOLETTO". Po raz pierwszy w sezonie śpiewany będzie dzisiaj „Faust" Gounoda w niezwykle interesującej, doborowej obsadzie. Partję tytułową pierwszy raz w Krakowie wykona Stanisław Gruszczyński, Małgorzatą będzie Olga Didur, córka mistrza Adama Didura, która po całorocznych studjach śpiewackichc we Włoszech, da się słyszeć po raz pierwszy w Krakowie. Mefistofelesa odtwarza Tadeusz Orda, Walentego Mossakowski, Siebla Orłowska, Martę Jaroszówna; dyryguje Jakób Hirschfeld.

Doniosłym wypadkiem dla Krakowa jest zapowiedziane na piątek pierwsze przedstawienie „Zygfryda", drugiego członu tetralogji muzycznej: „Pierścień Nibelunga" Ryszarda Wagnera. Będzie to dopiero czwarte dzieło wielkiego mistrza, które w Krakowie ukaże się w całości na scenie, gdyż dotąd tylko opera lwowska wykonywała „Lohengrina", „Tannhäusera", „Holendra Tułacza" i jeden akt z „Walkirji". Do dzieła tego przywieziono całą wspaniałą wystawę dekoracyjno-kostjumową. W sobotę 1 sierpnia „Rigoletto" z gościnnym występem Jana Kiepury i Tadeusza Ordy.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

WSPÓLNA ADORACJA MĘSKA Najświętszego Sakramentu w kościele S. S. Felicjanek na Smoleńsku, odbędzie się 2 sierpnia b. r. w niedzielę od godz. 3—4 po południu.

NEKROLOGJA.

W poniedziałek zmarł we Lwowie dr. Marceli Gidlewski, emer. generał brygady. W latach 1918—20 położył ś. p. gen. Gidlewski wielkie zasługi na stanowisku szefa sanitarnego armji polskiej, walczącej w Małopolsce.

Mąka tanieje.

Warszawa. (Telef. wł.). W związku ze świetnemi urodzajami mąka tanieje z dnia na dzień. Od 25 b. m. cena mąki spadła z 54 na 45 gr., a od 30 b. m. spodziewana jest dalsza zniżka cen z 45 na 40 gr.

Powrót eskadry samolotów.

Warszawa. (Telef. wł.). We czwartek dnia 30 lipca o godz. 6 po południu wraca do Warszawy eskadra samolotów polskich, która pod przywództwem generała brygady pilota Włodzimierza Ostoji Zagórskiego, odbyła z zupełnem powodzeniem daleki raid europejski.

„Polonja Restituta" dla Z. Dębickiego.

Warszawa. (Telef. wł.). We wtorek minister Raczkiewicz wręczył order „Polonja Restituta" p. Zdzisławowi Dębickiemu prezesowi związku syndykatów dziennikarzy polskich.

Pomyślny stan finansowy Jugosławji.

Białogród. (PAT.). Minister skarbu Stoyanowic otwierając dyskusję nad drugiem prowizorjum budżetowem na miesiące sierpień—listopad, wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając znaczenie osiągniętego sukcesu w dziedzinie finansów Jugosławji w ciągu ostatniego trzechlecia. Wyrazem tego pomyślnego stanu jest kurs dinara w Szwajcarji, który w stosunku do r. 1922 podniósł się z 5 fr. 60 cent. do 9 fr. za100 dinarów w r. 1925. Dochody w roku budżetowym 1924/25 przewyższają preliminowane dochody o 785 miljonów dinarów. Budżet wykazuje znaczną zwyżkę wpływów, które posłużą jako pokrycie kredytów dodatkowych. Bieżący dług państwa zmniejszył się w ciągu ostatnich dwóch lat o 947 miljonów.

Stan rezerwy kruszcu w Banku Narodowym wzrósł i rząd od 1922 r. nie potrzebował już zaciągać żadnych pożyczek w banku emisyjnym. Bilans handlowy państwa za rok ubiegły jest aktywny, dochody zaś stale wzrastają.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Rząd centrum i lewicy.

TAKIE BĘDZIE ZAKOŃCZENIE KRYZYSU GDAŃSKIEGO.

Gdańsk. (AW) Rokowania w sprawie stworzenia nowego rządu stanęły na martwym punkcie. Mimo kontrpropagandy nacjonalistów, ogólnie spodziewają się, że przyjdzie do utworzenia rządu centrum i lewicy. We czwartek zbiera się sejm i na tem posiedzeniu opozycja ma postawić wniosek o votum nieufności dla obecnego rządu, aby w ten sposób przyspieszyć rozwiązanie kryzysu.

Niecne metody antypolskiej agitacji w Gdańsku.

Gdańsk. (AW) „Danziger Rundschau" piętnuje metody nacjonlistów gdańskich, którzy z okazji katastrofy, jaka spotkała torpedowiec polski „Kaszub", piszą o lekkomyślności polskiej i zwracają uwagę Ligi Narodów na bezpieczeństwo portu.

Niebezpieczeństwo grozi naturalnie z powodu polskiego składu amunicji w Westerplatte. „Danziger Rundschau" zauważa, że nie widzi sensu w pretensjach nacjonalistów, bo trudno przecież jest zakazać wszystkim statkom z motorami ropnymi wejścia do portu. Za fakt zupełnie niezrozumiały uważa dziennik, że zamiast zdobyć się na kilka słów spółczucia, używa się katastrofy jako argumentu przeciw Polsce.

Porozumienie francusko-angielskie osiągnięte?

BRIAND ODPOWIE NIEMCOM W PRZYSZŁYM TYGODNIU.

Paryż. (PAT.) Wczorajsza konferencja pomiędzy Briandem, a angielskim charge d'affaire Gubbs, doprowadziła, jak się zdaje, dość daleko, w kierunku uzgodnienia stanowiska angielskiego i francuskiego.

Briand zajęty jest obecnie przygotowaniem tekstu odpowiedzi na notę niemiecką. Nie jest wykluczone, że odpowiedź ta będzie wysłana już w końcu bieżącego tygodnia.

Obrady komisji komunikacyjnej Ligi Narodów.

Genewa. (PAT.) Dnia 24 bm. zebrała się w Genewie na ósmą sesję komisja komunikacyjna i tranzytowa Ligi Narodów.

Komisja ta, jak wiadomo, została w swoim czasie utworzona na żądanie Zgromadzenia Ligi Narodów przez Międzynarodową Konferencję dla spraw komunikacji i tranzytu, jaka odbyła się w Barcelonie.

W skład tej komisji wchodzi 18 członków. W tej liczbie 4 członków jest mianowanych po jednemu przez 4 państwa, będące stałymi członkami Rady Ligi Nar. Reszta członków została mianowana przez Międzynarodową konferencję komunkacyjną, przyczem wzięto pod uwagę, w miarę możności, względy geograficzne i techniczne.

W skład komisji wchodzą: Aguero y Bethancourt (Kuba), Amunatagui (Chili), Baldwin (W. Brytanja), Brockman y Abarzuza (Hiszpanja), Dobkeviius (Litwa), Dreyfus (Francja), Guerrero (Salwador), Ouang-Hang (Chiny), Politis (Grecja), Popesco (Rumunja), Reinhardt (Austrja), Sinigalia (Włochy), Smith (Norwegja), Stievenard (Belgja), Sugimura (Japonja), Urrutia (Kolumbja), Winiarski (Polska), oraz jeden członek, którego jeszcze ma mianować Wenezuela. Na porządku dziennym obrad obecnej sesji znajdują się następujące sprawy:

1) Sprawa normalizacji miar i pomiarów w żegludze wewnętrzno-krajowej różn. państw, 2) reforma kalendarza, 3) komunikacja drogowa, 4) jurysdykcja europejskiej komisji dunajowej, 5) sprawozdanie z misji p Hinesta, dotyczącej żeglugi na Renie i Dunaju, 6) komunikacja radjotelegraficzna i 7) sprawozdanie Rady Portowej Kłajpedy.

Sojusz socjalistów francuskich i hiszpańskich.

PRZECIW WOJNIE W MAROKKU.

Paryż. (PAT) Jak się dowiaduje „Petit Journal", wczoraj wieczorem odbyła się narada pomiędzy przedstawicielami socjalistów francuskich i hpiszpańkich, w celu ustalenia wspólnej formuły, regulującej postępowanie socjalistycznych partyj w stounku do wypadków marokkańskich.

Delegat hiszpański, zapytany, po ukończeniu konferencji, o jej rezultaty, oświadczył, że propozycje pokojowe, przypisywane Abd-el-Krimowi przez niektóre dzienniki francuskie i angielskie, odpowiadają prawdopodobnie istotnemu stanowi rzeczy. Następnie zaś dodał, że socjaliści hiszpańscy są w dalszym ciągu przeciwni wszelkiej akcji wojskowej i stanowczo żądają zupełnie ewakuacji strefy okupacyjnej.

Konferencja Petaina z de Riverą osłonięta tajemnicą,

Paryż. (PAT) Jak donoszą z Tangeru, marszałek Petain wsiadł na pokład parowca „Aufa" i odpłynął do Marsylji. Marszałek odmówił udzielania dziennikarzom jakichkolwiek wywiadów.

Nowa fala zamieszek w Chinach.

Londyn. (PAT.) Wedle doniesienia z Hong-Kongu, sytuacja w Swateau Amoy i Fuczou pogorszyła się znacznie.

Przybycie parowca, na którym znajdowali się oficerowie i pasażerowie Europejczycy, przywitane zostało w Swatau przez tłum zebrany na wybrzeżu wrogimi okrzykami. Tłum, uzbrojony częściowo w karabiny mauzery, nie pozwolił Euopejczykom wsiąść na parowiec i groził załodze śmiercią.

Do podobnych zajść przyszło także w Amoy i Fuczou, gdzie mimo stanu oblężenia, studenci uzbrojeni w karabiny, przeciągają ulicami miasta, przeszkadzając Europejczykom w komunikacji. Dwa angielskie okręty wojenne przybyły do Hong-Kongu.

Berlin. (PAT.) Komisarjat finansowy w Moskwie zarządził, by począwszy od dnia 25 lipca zakazany został wywóz czerwońców i bonów kasowych. Osoby, które podróżują zagranicą, nie mogą mieć przy sobie więcej niż 200 rb. w banknotach i bonach kasowych.

PIERRE VEBER.

Sublokator.

Pomogłem mu przy wkładaniu palta; o, gdybym ja go wtedy wziął był za kołnierz i wyrzucił, tak jak przez chwilę jedną uczynić chciałem!

Gdy tylko wyszedł, żona zaczęła mi robić wymówki, że byłem zamało uprzejmy względem niego, że wstydziła się za mnie i że na szczęście pan Laribon jest dżentelmenem!

Od dwunastu lat tego wieczoru po raz pierwszy żona mnie nie pocałowała.

Pan Laribon się wprowadził. Kufry jego były tak wielkie i ciężkie, że popsuł windę, i portjer mi oświadczył, że ja poniosę koszty naprawy! I na to musiałem się zgodzić, aby zachować prestige lokatora. Pan Laribon dostał klucz i nie żądał od nas niczego, lecz cały dzień przestawiał u siebie w pokoju meble, robiąc tyle hałasu i szumu, że się dom trząsł. Łóżko postawił w kierunku północno-wschodnim, biurko w zachodnim i t. d. Wychodził dopiero wieczorem i w jakiejś spelunce zjadał obiad. Nie mogliśmy sobie miejsca znaleźć; ciążyła nam obecność obcego człowieka. Ledwie mieliśmy tyle odwagi, by mówić. Żona moja powiedziała:

„Te 3.000 franków zaniosę jutro do urzędu podatkowego".

Więc dla czego się poświęciłem? Dla urzędu podatkowego? Miałem łzy w oczach...

Udaliśmy się na spoczynek. Pierwszy sen jest najlepszy; rozprasza zmęczenie. Nagle budzi mię moja żona:

— Georges!

— Co? — krzyknąłem przestraszony. — Czyś nagle zaniemogła?

— Nie kochanie... Ale zdaje mi się, że się dom nasz wali. Słuchaj!

Nastawiłem uszu. Stłumiony huk wstrząsał domem, jako zwiastun katastrofy; wczoraj gazety donosiły o trzęsieniu ziemi.

— Chodź, — wołam do żony — spakujemy nasze kosztowności i uciekniemy.

Zeskoczyliśmy z łóżek, wybiegamy na korytarz; szum staje się coraz silniejszy i donioślejszy. Biegnę naprzód i odkrywam tajemnicę: Nasz lokator chrapał! Niema dotychczas słowa na określenie takiego szumu; najpierw przeciągłe rrrrr, tak, jakby pociąg wjeżdżał w tunel, potem nieludzkie, jakby ziewanie, to znowu jakby krzyk duszonego i znowu grzmoty...

Następnego ranka, gdy wziąłem gazetę do ręki, wpada nagle moja żona do gabinetu:

— Georges... zabroniłam ci przecież rano palić! — Ależ moja droga, ja przecież nie palę.

— Któż wobec tego pali?

Doprawdy, korytarz zapełniony był kłębami dymu z fajki. Okropny zapach dymu wydostawał się z pode drzwi lokatora. Dym najokropniejszego tytoniu; przypominam sobie, że podobnym odorem napełniona była jakaś bretońska knajpa portowa.

— Georges, to jest niedowytrzymania! Ja napewno umrę!

— Ja na to nic nie poradzę. Pan Laribon ma prawo palić u siebie w pokoju, jeśli nam nawet całe tapety zadymi.

Pan Laribon tak się świetnie czuł w naszym domu, że nie jadał w mieście śniadań; kupił sobie maszynkę naftową i nawet obiady gotował własnoręcznie: dwa jaja sadzone, kotlet, sznycel, pommes frites i sos. Strach, jaki nas z tego powodu ogarnął, nie da się opisać; sam djabeł nie wytrzymałby, gdyż po korytarzu i sieni snuć się zaczynały najróżnorodniejsze zapachy.

Służącą była u nas mała Jeanette'ka z Tuluzy. Dziewczyna ta miała wszystkie zalety. Jak już wspomniałem, pan Laribon miał jej płacić 60 franków miesięcznie za sprzątanie pokoju. Ale wkrótce ta nadprogramowa robota, stała się głównem zajęciem Jeanetty. Pan Laribon nadskakiwał jej, prawił jej komplementy; i przeto coraz gorliwiej nim się zajmowała. Prała i prasowała mu bieliznę, prasowała ubrania; nie było jej widać w naszych pokojach.

— Skąd wracasz? — zapytała ją moja żona. Dzwonię już na ciebie od godziny.

— Sprzątałam właśnie w pokoju pana Laribon. — Żona moja wściekała się ze złości.

— Wygonię cię precz stąd!

— Nie, tego nie zrobisz — powiedziałem,— nie dostaniesz innej, a wreszcie po 14 dniach będzie ta sama piosenka.

Sublokator nasz, który się dotychczas przynajmniej dobrem zdrowiem cieszył, zaniemógł, tak się nam przynajmniej wydawało. O północy usłyszeliśmy znowu podejrzane krzyki.

— Może on jest chory? Podsłuchaj!

Aczkolwiek podsłuchiwanie pode drzwiami nie odpowiada mojej naturze, usłuchałem: zdawało mi się, jakgdyby pan Laribon ze złością mówił sam do siebie. Zwracał się do kogoś, który nie odpowiadał.

— Nie prowadźcie obłudnej gry, panowie z reakcji. Myślicie, że jestem pijany. Ja? Och, banda! Ja was nauczę! Ręce moje sięgają daleko!... Jednym ruchem zniszczę was wszystkich!... Wszystkich!...

Słychać było poruszenia ciała na podłodze. Na chwilę wszystko ucichło, aż nagle znowu rozległo się straszne chrapanie.

Gdy następnego ranka wychodziłem na przechadzkę, zatrzymał mię przy wejściu portjer:

— Czy wie pan, co się stało tej nocy? Pański sublokator wrócił do domu w okropnym stanie!... Był strasznie pijany... Drzwi wejściowych nie zamknął. Ponieważ nie mógł znaleźć schodów, krzyczał, że je się na inne miejsce przeniosło, aby on nie mógł ich znaleźć... i że reakcjoniści są temu winni i t. d. i jeszcze wiele innych nieparlamentarnych słów, na co sobie pijani zazwyczaj pozwalają... — Słowem, narobił wiele hałasu; musiałem go odprowadzić do samych drzwi. Lokatorzy przestraszeni z wszystkich stron zaczęli się zjawiać i kląć, a markiz z pierwszego piętra, wniósł skargę do gospodarza.

Nazajutrz, około trzeciej po południu usłyszałem znowu straszny ryk. Wyobraźcie sobie duet byka z Uri z krową z Interlaken! Cały dom zbiegł się; mój lokator uczył się gry na saxofonie!...

W tej chwili zażądałem, aby przestał. na co mój lokator, w bardzo uprzejmych słowach, odpowiedział:

— Drogi panie, przeczytaj pan jeszcze raz naszą umowę; nie wolno mi grać na fortepianie, lecz żadna klauzula nie zabrania mi grać na saxofonie, bez którego żaden jazzband obejść się nie może. Niema więc żadnego sensu, aby mi pan skargą groził; będę się bardzo cieszył, otrzymując od pana częściej pisemne napomnienia i przestrogi. Pozdrowienie dla szanownej małżonki.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Boleksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.